

KONKRETY

Nr 12

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VI Nr 12 (252) 25 MARCA 1977 R. CENA 2 ZŁ

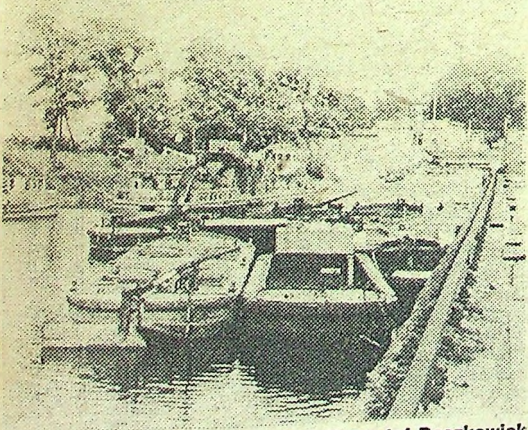
W Holandii udział przewozów drogami wodnymi wynosi 57 proc., w Belgii — 22, RFN — 25, Jugosławii — 11, w Polsce zaś... 1 proc. Obciążenie ruchem towarowym kolejnictwa jest w Polsce dwukrotnie wyższe niż we Francji a trzykrotnie niż w Szwecji, Wielkiej Brytanii i Włoszech. A jednak na kolejnictwo właśnie toży się największe sumy i ono jest, było i będzie przewoźnikiem numer jeden w kraju.

POŚLIZG NAD ODRA

Można sobie zadać pytanie, czy jest coś niewłaściwego w tym, że polskie koleje pracują intensywniej niż gdzie indziej. Pewnie nie, taki model transportu wybraliśmy i konsekwentnie go realizujemy. Ale odpowiedź na pytanie następne, czy możliwości przewozowe drogami wodnymi są w pełni wykorzystywane — brzmi zdecydowanie nie!

Dwie główne arterie wodne, Wisła i Odra, od lat są praktycznie jedynie obiektami studiów, analiz i dalekosiężnych planów których realizacja jest najlata przyszłością. A rzek takich, ich ukierunkowania, pozazdrościć nam mogą inne kraje europejskie. Przebiegają one z południa na północ, jest to szlak prowadzący z najbardziej uprzemysłowionych i zasobnych w surowce naturalne regionów kraju, do przysłowiowego okna na świat — morza. U ujścia tych dwóch rzek usadowiły się dwa największe porty, zespół Szczecin—Swinoujście i zespół Gdańsk—Gdynia. Tak więc natura uczyniła wszystko, aby pomóc człowiekowi.

Strona 7



Fot. Krzysztof Raczkowiak

W NUMERZE
DODATEK **gazet**



Dyspozytor flotacji i młynowni — Elżbieta Jarosińska.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

Coraz dłuższe ciągi — strona 8-9

Woli uganiać się w służbowej syrence po okolicznych polach i zabudowaniach niżli urzędować. Taka jest jego wola, ale w tym i kłopot reportera, który go musi odszukać...

Wojciech Krasecki — kierownik PGR-u w Mierczycach — jest młody, wysoki, barczysty. Ledwo mieści się w ciasnej syrence. Nosi się raczej nie z wiejską — dżinsy, sportowa marynarka, modna wzorzysta koszula. Całą kompozycję psują tylko gumki. Ale raczej — nie psują, a tylko dodają osobliwej pikanterii w zestawieniu z włóczkowym beretem.

Niewiele ponad rok minęło od chwili, kiedy dziekan Wydziału Rolnego wrocławskiej Akademii Rolniczej uroczyście wręczał mu dyplom i żaka żyjącego od sesji do sesji zmienił w gospodarza. W gospodarza, który z radością wiezie mnie do

Augustowa, wyciąga w pole, wciska do ręki ziemię.

Przeskakujemy ogromne skiby — tłuste, wilgotne, błyszczące niczym lustro w słońcu. A pole jest czarne jak smoła. Przewrócone zwaly ziemi są gładkie gładkością leśmiesza, jak on polerowane, jak on lśniące i trzeba wziąć tę ziemię do ręki żeby zapachniała. Czarna. Tłusta. Gotowa rodzić.

Strona 4

**WOLNO CHODZIC —
SZYBKO MYŚLEĆ**

KONKRETNA WYPOWIEDŹ

POSIEDZENIE SEKRETARIATU KW PZPR

W środę, 23 bm. w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi w Lubinie odbyło się wyjazdowe posiedzenie Sekretariatu KW PZPR w Legnicy poświęcone omówieniu działań na rzecz realizacji zadań społeczno-gospodarczych przemysłu miedziowego w bieżącym roku i do końca pięcioletki. Uczestnikami obrad byli przedstawiciele kierownictwa polityczno-administracyjnego i aktywni związkowi zakładów kombinatu i przedsiębiorstw wykonawstwa inwestycyjnego. O realizacji ubiegłorocznych planów i bieżących zadań mówił dyrektor naczelny KGHM Tadeusz Babisz.

W dyskusji głos zabrali przedstawiciele sześciu zakładów charakteryzujące najistotniejsze przedsięwzięcia zmierzające do intensyfikacji wydobycia i przetwórstwa rud miedzi mówiąc o trudnościach i kłopotach jakie trzeba pokonywać.

Na zakończenie obrad zabrał głos I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak, który podkreślił wkład zagłębia miedziowego w rozwój gospodarki kraju. Przez 20 lat, od czasu odkrycia wielkiej miedzi w Polsce wytworzono 1,3 mln ton tego cennego surowca, a kraj nasz z importera stał się eksporterem, plasując się już na 7 miejscu w świecie. Stanisław Cieślak scharakteryzował najpilniejsze zadania stojące przed przemysłem wydobywczym i całą gospodarką województwa, podkreślając także załogom kombinatu za dotychczasową dobrą pracę.

WSPÓŁCZESNY PATRIOTYZM

Problemy współczesnego patriotyzmu socjalistycznego były przedmiotem konferencji ideologicznej, jaka odbyła się w Legnicy w piątek, 18 marca. W obradach, które prowadziła sekretarz KW tow. Maria Kustasz uczestniczył ponad dwustuosobowy aktyw partyjny, m.in. sekretarze i kierownicy wydziałów Komitetu Wojewódzkiego, lektorzy, słuchacze WUML, czołowa kadra pedagogiczna oraz przedstawiciele TKKS i TWP. Konferencja zorganizowana została przez KW PZPR, Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Ośrodek Kształcenia Ideologicznego w Legnicy.

Referat inauguracyjny, traktujący o postawach patriotycznych społeczeństwa województwa legnickiego, wyrażających się w zaangażowaniu i ofiarności ludzi pracy, wygłosił I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak. O „Modelu patriotyzmu współczesnego Polaka” mówił prof. dr Marian Orzechowski z Uniwersytetu Wrocławskiego. Dwa następne referaty wygłosili: na temat „Tradycja i teraźniejszość w postawie patriotycznej” — dr Leonard Smolka oraz „Internacjonalizm jako cel wychowania” — dr Czesław Lewandowski, pracownicy dydaktyczni Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Konferencję zakończyła dyskusja.

(stam)

UROCZYSTOŚĆ W HM „GŁOGÓW”

W ubiegły piątek — 18 marca — odbyła się w Głogowie uroczysta wieczornica, którą pracownicy Huty Miedzi „Głogów” uczcili XXXV rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej. W spotkaniu trzech pokoleń działaczy partyjnych uczestniczyło siedemnastu członków PPR, którzy do dziś pracują w hucie. Podczas uroczystości byli działacze PPR — Tadeusz Górski, Kazimierz Derenda, Edmund Zieliński, Stanisław Nowacki, Florian Bywałek i Bolesław Pasek wręczyli stu nowym członkom i kandydatom legitymacje partii. Uczestniczący w wieczornicy sekretarz KW — Kazimierz Włodarczyk przekazał głogowskiemu hutnikowi w imieniu wojewódzkiej instancji partyjnej serdeczne podziękowanie za dotychczasowy trud oraz pogratulował z okazji powiększenia szeregów partyjnych.

Założa huty podjęła rezolucję żądającą zaprzestania odwetowej i szkalującej Polskę kampanii propagandowej trwającej w RFN.

Młodzież hutnicza, z inicjatywy organizacji ZSMP, objęła patronat nad oddziałem pieców anodowych Huty Miedzi „Głogów II”. Z chwilą opanowania technologii produkcji patronat młodzieżowy obejmie cały wydział metalurgiczny.

W czasie uroczystości z okazji objęcia patronatu wręczono legitymację nowym członkom ZSMP.

(stam)

PLENUM WRZZ

Wczoraj, 24 marca, w Hucie Miedzi „Legnica” odbyło się plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, któremu przewodniczył Piotr Czaja. Tematem obrad była ocena warunków pracy i bhp w zakładach pracy województwa legnickiego. W godzinach przedpołudniowych członkowie plenum w sześciu grupach roboczych wizytowali HM „Legnica”, KBO, Zakłady Kuziennicze Maszyn Rolniczych w Jaworze, „Milanę”, Kombinat PGR w Zagrodnie oraz ZG „Rudna”. Ocena warunków pracy i bhp w wizytowanych jednostkach gospodarczych jak i referaty wygłoszone przez dyrektora Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy — Jerzego Legicię oraz wojewódzkiego inspektora pracy — Kazimierza Filipowicza były przedmiotem dyskusji.

Plenum WRZZ przyjęło uchwałę w sprawie wzmocnienia aktywności instancji i organizacji związkowych na rzecz dalszej poprawy warunków pracy i bhp w zakładach pracy województwa legnickiego. W czasie plenum ZG „Rudna”, ZPDz „Hanka” i IIM „Głogów” wręczono dyplomy CRZZ za zaangażowanie i aktywny udział w realizacji czynu dla uczczenia VIII Kongresu Związków Zawodowych.

(stam)

RADA W RADE...

W Jaworze powołano Społeczną Radę Dyrektorów, której przewodniczącym został dyrektor Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych — mgr inż. Aleksander Pruszkowski. Zadaniem, jakie rada postawiła sobie są: programowanie działań społecznych i integracja społeczności, koncentracja sił i środków na podejmowanie istotnych dla środowiska zadań inwestycyjnych, koordynację i realizację poczynąń stanowiących o rozwoju miasta, patronat nad całością ruchu społeczno-kulturalnego.

Na pierwszym spotkaniu omówiono sprawy porządkowania miasta. Postanowiono także działania na terenie miasta większe sekcje sportowe skupić w jednym Międzyzakładowym Klubie Sportowym „Kuznia”. Zadeklarowano, proporcjonalnie do możliwości poszczególnych zakładów, pomoc finansową na działalność tego klubu. Utworzono komisję problemową d/s sportu oraz komisję materiałową. Następne komisje powołano w najbliższych czasie.

STO LAT!

W Gminnym Ośrodku Kultury w Niebui odbyła się zborowa uroczystość jubileuszowa złotych godów. Odznaki z okazji 50-lecia pojęcia małżeńskiego przyznane przez Radę Państwa otrzymali: Jan i Marianna Barlikowicz ze Słonej, Andrzej i Helena Gaj z Niebui, Jan i Katarzyna Kusz z Dobrzejowic, Jan i Malwina Kroczyński ze Słonej, Piotr i Teresa Karkoccy z Zameczna, Bronisław i Katarzyna Radosz z Mierzowa, Piotr i Tekla Uchmanowicz z Czarniej, Jan i Maria Zajac z Brzegu Głogowskiego, Apolonia i Michał Zajac z Dobrzejowic.

Jubilaci należą do grona pierwszych osadników, którzy po wojnie zamieszkali na ziemi głogowskiej. Na zdjęciu: Moment wręczania odznaczeń.

Fot. Archiwum



W CEDYNI I ORSKU

Tempo prac na rozpoczętej w czwartym kwartale 1975 roku budowie walcowni bezwzględowej w Cedyni nieco osłabło. Generalny wy-

KONKRETNE PYTANIE



Osiedle Przyleśie w Lubinie pozbawione jest jeszcze wielu placówek handlowych, w których można nabyć artykuły pierwszej potrzeby, choćby

pieczywo i mleko. Przy ul. Pawiej rozpoczęto nie tak dawno budowę kiosku z warzywami i owocami. Dlaczego nie powstaje potrzebniejszy, choćby kiosk, z nabiałem i pieczywem? Odpowiada kierowniczka Wydziału Handlu i Usług Urzędu Miasta w Lubinie Irena Złotogórska.

— Rzeczywiście pierwszy w tym rejonie powstaje kiosk z warzywami i owocami, budowany przez prywatnego właściciela. Samorząd mieszkań-

ców orzekł, że będzie to potrzebna placówka. Myślimy także o postawieniu w sąsiedztwie kiosku z pieczywem i nabiałem. Rozmawialiśmy w tej sprawie z WSS „Społem”. Dla spółdzielców wydatek powyżej 10 tys. zł jest inwestycją i trzeba to ująć w planach. A wiadomo, że inwestycjami są kłopoty. Kiosk taki nie powstanie więc w najbliższym czasie.

konawca — Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego — swoje moce przerobowe przeznaczył głównie na inne ważne inwestycje przemysłu miedziowego, przede wszystkim oddziały przeróbki mechanicznej kopali „Lubin”, „Polkowice” i „Rudna”. W Cedyni zintensyfikowanie prac nastąpi w trzecim kwartale br. Pierwsze wyroby opuszcza walcownię w końcu roku. W tym samym okresie rozpocznie się pełną parą prace na budowie czwartej huty miedzi w województwie — w Orsku. (L)

WIZYTA PRZEDSTAWICIELI SEJMU PRL

We wtorek, 22 bm. przewodniczący WRN, I sekretarz KW PZPR Stanisław Cieślak gościł członków podkomisji hutnictwa, z jej przewodniczącym Antonim Setą, Sejmowej Komisji Przemysłu Ciężkiego, Maszynowego i Hutnictwa. Obecny był także przewodniczący tej komisji, członek Rady Państwa — Henryk Szafrański. Tow. Stanisław Cieślak poinformował o głównych problemach społeczno-gospodarczego rozwoju województwa ze szczególnym uwzględnieniem kompleksu zagadnień wydobycia i przetwórstwa miedzi.

ŚWIĘTO W BIENIOWICACH

19 bm. w 34 rocznicę śmierci Hanki Sawickiej, w Bieniowicach (gmina Kunice) odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci bohaterów Związku Walki Młodych. Organizatorem uroczystości był miejscowy, produkujący w hufcu ZHP Kunice, Szczep Harcerski im. Bohaterów ZWM oraz drużyna im. Hanki Sawickiej i Janka Krasickiego. Odsłonięcia tablicy dokonali honorowi goście — Jerzy Krasicki, brat Janka Krasickiego i jego nauczyciel gimnazjalny — Edmund Rodziewicz. Odbyło się także harcerskie przyrzeczenie.

ZIĄZD WĘDKARZY

20 bm. odbył się II zjazd delegatów okręgu legnicko-jeleniogórskiego. Polskiego Związku Wędkarstwa, zrzeszającego w 39 kołach 18-tygodniową rzeszę miłośników wędkarstwa. Zjazd pozytywnie ocenił półroczną działalność zarządu okręgu oraz ustalił zadania związku na lata 1977-1980, zwłaszcza w zakresie działalności sportowo-turystycznej, ochrony wód przed zanieczyszczeniami przemysłowymi oraz gospodarki rybacko-wędkarskiej. Delegaci wybrali nowe władze PZW okręgu legnicko-jeleniogórskiego. Prezesem zarządu został ponownie Zdzisław Bartuch. Wybrano także delegatów na krajowy zjazd PZW. (stam)

ROČNICOWE SYMPOZJUM

23 bm. w Klubie NOT KGHM w Lubinie odbyło się sympozjum „Polska miedź w drugiej połowie XX wieku”. W spotkaniu wieniczy 20 rocznicę odkrycia złóż rud miedzi w rejonie Sierosowice — Lubin udział wzięli reprezentanci wszystkich kopalń i zakładów KGHM. Zaproszeni przedstawiciele Instytutu Geologicznego z Warszawy wygłosili referaty poświęcone perspektywom rozwoju wydobycia miedzi w zagłębiu. Organizatorem sesji była Komisja Ochrony Środowiska Naturalnego w rejonach górniczych lubińskiego oddziału SITG. (Lap)

W KARKONOSZACH WISZCZE SZUSIA

Na nizinach krzawy puszczają już paki, kwitną kwiaty, a w wyższych partiach gór można jeszcze pojeździć na nartach. W Karkonoszach najlepsze warunki śniegowe panują w rejonie schronisk „Pod Łabskim Szczytem”, „Samotni” i „Strzechy Akademickiej”. Nartostrady są nieprzejezdne, wejście na Snieżkę otwarte.

27 bm. w Jakuszycach odbędzie się narciarski „Bieg Piastów”. Kto jeszcze nie zgłosił swojego udziału może to zrobić do godziny 10.30 w niedzielę przed startem do tej imprezy. Zgłoszenia należy składać na kartach wydrukowanych w „Gazecie Robotniczej”. Przygotowaliśmy, że organizatorzy przygotowali nagrody dla najlepszych biegaczy spośród górników i hutników.

ROLNICZA WIOSNA

Na polach od dwóch tygodni panuje gorący kłopot. Rolnicy spieszą się z wiosennymi pracami, gdyż w dużej mierze od ich terminowego wykonania zależy będą przyszłe plony. Do pracy wyjechało ponad osiem tysięcy ciągników, ponad tysiąc dwieście siewników do nawozów, tysiąc pięćset roztrząsaczy obornika, siedemset opryskiwaczy. Niestety, występują kłopoty z nawozami — szczególnie azotowymi, które powinno się teraz wysiewać na oziminy.

W tym roku, zgodnie z zapotrzebowaniem, zwiększono areal upraw zbożowych. Łącznie zbóż jarych i ozimych jest ponad 108 tysięcy ha (w roku ubiegłym niecałe 100 tys ha). Dzięki zbożom powinien poprawić się bilans paszowy. Powiększenie arealu upraw zbożowych było możliwe dzięki zmniejszeniu powierzchni zasiewów m.in. ziemniaków, których wzrost produkcji musi nastąpić dzięki poprawie plonów.

Coraz bardziej przyjmuje się u nas kukurydza — wysokowydajna roślina paszowa. Zasiadano jej w tym roku na ziarno ponad siedem tysięcy ha, to jest o trzy tysiące ha więcej niż w roku ubiegłym. Zwiększył się również areal rzepaku (jest go ponad trzynaście tysięcy hektarów) i buraka cukrowego — o tysiąc sześćset ha w porównaniu z rokiem ubiegłym.



Fot. Stanisław Celoch

cej niż w roku ubiegłym. Zwiększył się również areal rzepaku (jest go ponad trzynaście tysięcy hektarów) i buraka cukrowego — o tysiąc sześćset ha w porównaniu z rokiem ubiegłym.

(krzyd)

STOP! DZIECKO NA DRODZE!

Akcja „Stop! Dziecko na drodze” ma już dziesięć lat.

Uczniowie szkół podstawowych uczestniczą w konkursie dotyczącym bezpieczeństwa — najłodzi rozgrywają turnieje plastyczne, starsi zaznajamiają się z przepisami i znakami drogowymi. W ubiegłym roku w konkursie rysunkowym wzięło udział 576 uczniów, zaś w turnieju znajomości przepisów ruchu uczestniczyli dzieci z 97 szkół podstawowych.



Nawyku prawidłowego poruszania się po ulicach trzeba uczyć już w przedszkolu.

Fot. KAW-CAF — Uklejewski

mości przepisów ruchu uczestniczyli dzieci z 97 szkół podstawowych.

Pełne prawo obywatelstwa w szkołach zdobyli sobie lekcje prawidłowego poruszania się po ulicach, przeprowadzane w najmłodszych klasach. Nauczyciele zobowiązani są także do przypominania starszym uczniom zasad przechodzenia przez jezdnię, zaznajamiania ich z najbezpieczniejszymi drogami i przejściami wiodącymi do szkoły.

Regularne spotkania z dziećmi odbywają funkcjonariusze MO i społeczni inspektorzy ruchu drogowego — w ubiegłym roku było 248 takich spotkań. Szczególnie wydajnej pomocy w realizacji akcji udzielają harcerze z drużyn Młodzieżowej Służby Ruchu. Organizują oni posterunki: przed szkołami kontrolują zabawy swoich kolegów sami przeprowadzają szkolenia z przepisów ruchu. Systematyczne szkolenia swych młodszych kolegów prowadzi również uczniowie Zespołu Szkół Samochodowych, którzy niemal całkowitą opieką objęli: legnickie szkoły podstawowe; organizują także kursy rowerowe. Tylko w ciągu 1976 roku przeszkolono w województwie blisko pięć pół tysiąca uczniów, którzy otrzymali karty rowerowe.

Efekty te: wielostronne prowadzonej działalności nie dają na siebie długo czekać. W roku 1975 wypadk wózków dzieci w wieku od 7 do 15 lat stanowiły 19 proc. ogółu wypadków z pieszymi w ubiegłym roku było ich 14,8 proc. Nastąpiła pełna integracja działań wszystkich instytucji współdziałających w akcji: włączyły się do niej także zakłady pracy Legnicy: „Milana” i „Hanka”. Województwo nasze jest czwarciem w kraju pod względem aktywności i skuteczności działania na rzecz zapewnienia dzieciom pełnego bezpieczeństwa na drogach.

(ast)

KOMENTARZ

PANIE ministrze resortowy! Panie dyrektorze Wojewódzkiego (Miejskiego) Przedsiębiorstwa Handlu... Panie prezencie Spółdzielni usług...

Niżej podpisany zwraca się do Was z uprzejmą prośbą o drobiazg — o zwiększenie biurokracji w podlegających Wam sklepach, warsztatach, punktach usługowych i naprawczych. Jeśli bowiem sami od lat przekonujecie mnie i innych, że „Nasz klient — nasz pan”, a „Klient ma zawsze rację”, nie dziwcie się, iż polechtany w ambicji nie tylko

PROSZĘ O WIĘKSZĄ BIUROKRACJĘ

wnoszę swą prośbę, ale motywując ją, przedstawiam przy okazji tzw. krótki rys historyczny ukazujący fatalne skutki braku biurokracji.

Do lat siedemdziesiątych, całując klamkę sklepu, spotkałem za szybą trzy warianty informacji: „Zamknięte” — „krótko; zwięźle, obojętnie”, „Sklep nieczynny” — formuła prawie urzędowa, „Remanent” — pierwsze słowo w słowniku społecznej edukacji ekonomicznej.

To Wy, Panowie, rozpoczęliście bój o traktowanie klienta jako człowieka, a jeśli już nawet nie człowieka-brata to człowieka-nabywcy, który, było nie było, wydaje własne pieniądze. Dzięki temu z początkiem lat siedemdziesiątych wywieszki za szybą — nawet całując klamkę — czytało się przyjemniej: „Przepraszamy — remanent”, „Przepraszamy — remont”.

Nie ukrywam, iż jedno skromne słówko „przepraszam” było nie tylko prawdziwą rewolucją w kulturze handlu, ale wprost rozbawiło mnie, klienta. Przestało mi bowiem wystarczać samo informowanie i przepraszanie za informację, chciałem po prostu wiedzieć, dlaczego jest tak — jak jest.

Spacer po mieście przyniósł plon w postaci zapamiętanych tekstów: „Wyszedłem na chwilę”. „Zaraz wracam” — co znaczy „chwilę”? to „zaraz”, za minutę, pięć, dwie godziny? „Przyjęcie towaru” — nawet rozumiem, ale w sklepie pustki, żywej duszy, drzwi wejściowe i zaplecza zamknięte na kłódki, nowych towarów także nie widać... „Poszłam do banku” — powód ważki, ale dlaczego właśnie to pójście ma miejsce o piątej po południu i ciągnie się dwie godziny? „Choroba personelu”... — sformułowanie ostatnio niezwykle popularne. Choroba personelu jako uzasadnienie zamknięcia sklepu, w którym pracują często cztery lub więcej osób. „Sklep czynny do 16 z powodu choroby personelu”. — Nie rozumiem; czyżby do czwartej po południu dzielni handlowcy byli zdrowi?!

TO WY, Panowie, wojujący o lepsze zaopatrzenie rynku, o uśmiech na twarzy klienta spowodowaliście moje obraźliwe podanie. Czy nie możecie zbiurokratyzować aktualnego systemu, zarządzić, by w sklepie i punkcie usługowym wywieszono pełną informację: ogłoszenie, iż ów słynny remanent będzie miał miejsce za 7—10—14 dni i potrwa od... do... ogłoszenie, że sklep może być nieczynny, albowiem w takich to a takich godzinach mają miejsce dostawy nowego towaru. I przez z „chorobą personelu”!

Mnie nie zadowala wywieszka nabazgrzana na kartce papieru — proszę o druczek, własnie! — o druczek z zarządzić, niech wiem, że pani kierowniczka i jej cztery eks „lentki” chorują rzeczywiście! A swoją drogą, pociągi obsługują nierzenniejsze brygady kolejarzy, w działach redakcji są kilkusobowe zespoły dziennikarskie. Gdyby nagle w prasie przez kilka dni zabrakło informacji z kraju? Adaptując system występujący w handlu i usługach redakcja winna opublikować notkę: „Z kraju brak informacji bo dziennikarze chorzy na grype”. Nie mam wątpliwości, że nawet handlowcy ciskałby gromy!

SUMUJAC to wszystko, proszę o biurokrację! Sklep, zakład, rzemieślniczy, punkt usługowy musi być czynny w określonych, podanych do publicznej wiadomości godzinach. Nadzór, kontrola i... biurokracja, to chyba przydatne mimo wszystko środki na to, by doprowadzić do sytuacji, w której nawet nie będąc „panem”, nawet „nie mając racji”, będą po prostu mogli wejść i kupić co mi trzeba, miast tracić czas i nerwy na bezsensowną bieganię...

JAN WAROG

REPREZENTANTKI WOJEWÓDZTWA

Tradycyjnie już organizację wojewódzkiego finału ogólnopolskiego konkursu piosenki radzieckiej powierzono lubińskiemu DKZM-owi. W tym galowym koncercie uczestniczyło 11 solistów i dwa zespoły — zwycięzców eliminacji rejonowych. Wśród gości zaproszonych na koncert byli m.in. sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Maria Kustasz, wojewoda legnicki przewodniczący ZW TPPR tow. Janusz Owczarek, konsul

ZSRR w Poznaniu, Nikołaj Tańrawski oraz przedstawiciele PGWAR.

Jury wysoko oceniło przygotowanie uczestników finału wojewódzkiego, podkreślając wyrównany poziom wykonawczy. Dowodem tego było przyznanie Wioletcie Jakubowskiej z Legnicy oraz Kazimierzowi Kielbowicz i Renacie Filiczekowskiej z Lubina trzech równorzędnych pierwszych miejsc premiowanych uczestnictwem w eliminacjach międzwojewódzkich. Naszym reprezentantom życzymy powodzenia w zmaganiach z najlepszymi w kraju piosenkarzami-amatorami wykonawcami piosenki radzieckiej i do zobaczenia w Zielonej Górze, na konkursie krajowym!

(p)



Na zdjęciu od lewej: Renata Filiczekowska, Kazimiera Kielbowicz i Wioletta Jakubowska.

Fot. Krzysztof Raczkowski



(Ciąg dalszy ze str. 1)

D IABELSKA jest. Nic przy niej nie poradzają najnowocześniejsze i najmocniejsze maszyny, kiedy ona nie chce, kiedy nie jest gotowa. Trzeba czekać, wyczuć ten moment. Dyktuje terminy upraw, ale odwodzić się sowicie: zbiera się z niej po siedemdziesiąt kwintali pszenicy z hektara.

— Jeszcze coś pokażę — mówi Krasecki i wiezie kilka kilometrów dalej.

Stajemy przy miedzy. Po jednej stronie zakamienione pole. Po drugiej — zielono od wschodzącego zboża. Miedza oddziela pole jakiegoś rolnika od pola PGR.

— Tutaj ojciec przez kilkanaście lat, co roku, zbierał kamienie. Uparł się, ale wybierał...

— Tłuczemy się dalej po wyboistych drogach. Przez cały czas jestem zasypywany szczegółami o mijających polach i drogach. Jakby obok mnie nie siedział człowiek z ledwie rocznym stażem na kierowniczym stanowisku, lecz gospodarz, który sieje tu i rządzi lat kilkadziesiąt.

— A tu są „czochracze” — pokazuje, kiedy mijamy pastwisko — to te paliki pośrodku. Ojciec ustawiał takie we wszystkich kwadrantach. Żeby krowa miała się gdzie czochrać. Niby drobiazg, a ważne... Coraz lepiej poznaję gospodarstwo: pola, drogi, które były oczkiem w głowie rządzącego tu przedtem Bolesława Kraseckiego; poznaję tysiące owiec w Dobroszyczach, krowy w Wądrożu Wielkim i chlubę gospodarstwa — oborę zarodową w Mierczycach. Jest się tu czym pochwalić. I nie dziwi wcale, że Bolesław Krasecki, kierując tym gospodarstwem, dorobił się Orderu Sztandaru Pracy II klasy, Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski, Złotego Krzyża Zasługi, że jest wpisany do Księgi Zasłużonych dla Województwa Legnickiego. Teraz kolej na syna. Urodzony i wychowany w tym gospodarstwie wrócił z dyplomem akademii rolniczej, aby dzielić ojca kontynuować.

— Wychowałem się w tym gospodarstwie i przez lata przyglądałem gospodarce ojca. Nic więc dziwnego, że podświadomie przyswoiłem sobie jego styl pracy. Generalnie trzymam się dwóch zasad, które wpajał mi ojciec: „Bądź zawsze tam gdzie twoi ludzie” i, jako praktyczna rada, „Wolniej chodź, myśl za to szybciej”.

— Jak te zasady stosuje się w codziennej pracy?

— Nie siedzę w biurze. W czasie intensywnych prac polowych potrafię tym samochodem zrobić czterysta kilometrów dziennie, być po kilka razy na każdym polu, przy każdej maszynie. Ale nieważne jest, żeby szybko po tych polach biegać, szybko jeździć. Ważne jest, żeby bardzo szybko podjąć decyzję, szybko myśleć w sytuacjach awaryjnych. To jest ta druga zasada.

Obora w Mierczycach. Stoją tu najlepsze krowy w gospodarstwie.

Srednia wydajność w tej oborze wynosi 4500 litrów od krowy przy zawartości tłuszczu 3,9 procent. Osem ze stojących tu krow jest zarejestrowanymi matkami byków — jest to najwyższa możliwa ocena.

Ogółem w gospodarstwie jest 1100 sztuk bydła w tym 250 krow. Żyją głównie z kiszzonek z kukurydzy i traw oraz susem. Zjadają tej paszy ponad 21 ton dziennie.

— Wszędzie narzekano na brak paszy. Tutaj widzę jest jej pod dostatkiem...

— Może i ja bym narzekał, gdyby nie to, że chce mi się eksperymentować, szukać innych form żywienia. Na przykład bydło w Wą-

łyby się pod nią ze trzy „bizony”, a w dniu mojej wizyty stał jeden fiat. Nie pytałem kierownika, gdyż trzeba by pytać dyrektora.

Zonę przywiózł sobie kierownik jeszcze w czasie studiów z Leningradu. Wspominają, że w okresie narzeczeństwa koledzy proponowali mu, żeby wykupił abonament na przeloty. Jak się Olga Krasecka czuje po przeniesieniu z Leningradu do Wądroża Wielkiego? Nie narzeka. Ma ukończoną polonistykę i pracuje w szkole zbiorczej.

Teraz Olga Krasecka przygotowuje kolację, kierownik przegląda „Razem”. Adapter gra muzykę z „Jezióra łabędziego” — ulubionego w tym domu utworu.

WOLNO CHODZIĆ — — SZYBKO MYŚLEĆ



drożu karmię słomą z dodatkiem melasy. W ogóle jestem bardzo przekonany do pasz zastępczych na bazie słomy.

Towarzysząc kierownikowi w jego podróży po polach i oborach spędzam z nim dzień pracy. Według zasady: „Być tam gdzie ludzie” porozmawiał z zootechnikiem o jakichś maściach, z traktorzystą w Mierczycach o zwożeniu kiszzonek, po której „nijak wjechać” na rozmokłe pola, w Dobroszyczach o potrzebie odstawienia jagniąt i zwołania lekarza weterynarii, w Wądrożu o jakiejś skradzionej czy zgubionej wianence do karmienia cieląt, znowu w Mierczycach z brzydystą o zapasach nawozów i braku fosforowych, o zbliżających się pracach polowych.

Chwali się też kierownik swoimi maszynami. Po prawdzie jest czym, pod tym względem gospodarstwo jest samowystarczalne: stoją na dziedzińcu trzy „bizony super”; nowiutki francuski siewnik do buraków, prasobieracz. Wszystko ponalone, zakonserwowane, błyszczące, gotowe choćby zaraz wjechać w pole.

— Powinna być wiata — mówię. — Owszem. Ale brak środków. Są ważniejsze inwestycje...

Skąd się wobec tego wzięła piękna wiata przed siedzibą kombinatu w Wądrożu Wielkim. Zmieści-

Dzwonek u drzwi. Przyszedł główny specjalista ds. mechanizacji w Kombinacie PGR. Są wagon w Jaworze. 250 ton nawozu dla zakładu w Budziszowie. Pomóżcie kierownikowi. Dajcie ładowaczy i traktor. Dajcie!

Kierownik odkłada „Razem”, ubiera buty i jedzie szukać ludzi. Trzeba ich obudzić, poprosić. Kierownik ludzi znajduje. Pojechał do Jawora zestaw ciągników i ładowacz. Ludzie — jak się później dowiem — będą pracować do szóstej rano. I normalnie przyjdą na swoją dniówkę. Nie będą chcieli zwolnienia.

— Jak to jest — pytam kierownika, kiedy tłuczemy się po nocy w poszukiwaniu operatora ładowarki — przecież macie tutaj bocznice kolejową. Dlaczego trzeba iechać aż do Jawora?

Odpowiedzi nie otrzymuję. Pewnie trzeba pytać dyrektora kombinatu. A może dyrektora stacji Jawor?

Jedziemy do domu. Kierownik wraca do przerwanej lektury. Zona przygotowuje się do jutrzejszych lekcji. Telewizja kończy swój program. Kierownik kończy pracę.

Następnego dnia o szóstej będzie już w oborze. Trzeba popatrzyć jak się krowki czują...



Nie ma nikogo...

Jestem samotna od 1956 roku. Jestem sparaliżowana. Paraliż stopniowo odjął mi mowę, teraz paraliżuje mi ruchy nóg i rąk. W tej chwili nie jestem w stanie sama spożyć jakiegokolwiek posiłku i tym bardziej opadam z sił. Już parę razy leżałam na podłodze od 3 do 5 godzin, aż ktoś przypadkowy mnie poratował. Nie mam nikogo, kto mógłby opiekować się mną na stałe. Syn mój zginął w wypadku. Dwukrotnie leżałam w szpitalu w Lublinie, lecz leczenie to nie przyniosło skutków. Zwracałam się do dyrekcji szpitala o skierowanie mnie do Wrocławia do kliniki. Niestety, nikt nie chce spełnić mojej prośby. Mój wiek nie powinien być przeszkodą w leczeniu klinicznym choć mam 80 lat. Czułabym się dobrze gdyby ulżono mi w mojej chorobie i okazano mi trochę życzliwości.

OLGA KUCZERENKO
59-311 Szklary Górne

Nie przyjeżdżają

Jesteśmy uczestnikami kursu inżynierów i techników strażackich, zorganizowanego przy KGHM w Lublinie. Zajęcia kończymy wieczorem. Przy kombinacie jest przystanek PKS. Z umieszczonego tam rozkładu jazdy wynika, że zatrzymują się tutaj autobusy relacji Lublin — Głogów, m. in. o godz. 18.22 i 19.32. W dniu 19 marca br. postanowiliśmy skorzystać z pierwszego z tych autobusów. Czekałszy do godz. 19. Daremnie. Poszliśmy więc na dworzec PKS i stamtąd wyjechaliśmy do Głogowa o 19.30. Autobus ten nie zjechał na przystanek przed kombinatem. Podobnie było następnego dnia. Autobus, który powinien zatrzymać się na tym przystanku (godz. 18.22), również go ominął.

Chcielibyśmy więc dowiedzieć się, po co istnieją ten przystanek i dlaczego wprowadza się ludzi w błąd? Pytanie to kierujemy pod adresem Oddziału PKS w Lublinie.

Mieszkańcy Głogowa
— uczestnicy kursu
(osiem podpisów)

Zapomnieli?

Zwracam się z prośbą o interwencję w mojej sprawie w Polmozybiu we Wrocławiu. Chodzi mianowicie o to, że 10 grudnia 1976 r. wpłaciłem 50 tys. zł na konto NBP (Oli Wrocław) na syrenkę 165L. W Polmozybiu poinformowano mnie, że potwierdzenie wpłaty nastąpi w ciągu miesiąca. Tymczasem minęły już trzy miesiące, a potwierdzenia jak nie było, tak nie ma. Zaczynam w związku z tym mieć obawy czy swoje oszczędności ulokowałem we właściwym miejscu.

JÓZEF DEPA
Lublin

Nie ma kto sprzątać?

Mieszkam w Lublinie przy ul. Kilińskiego 14b od sześciu lat. Przez cały ten czas nasz blok nie ma dozoru z prawdziwego zdarzenia. Skutek — uschnięcie drzewa i krzewy przy bloku, kwiety w oplakany stanie. Obecna dozorczyń, która mieszka podobno dość daleko także nie dba o czystość. Klatka schodowa zamknięta jest raz w tygodniu, a przez te sześć lat zmywana była może trzy razy... Nie wiadomo gdzie szukać kluczy od pralni i suszarni. W piwnicy brakuje żarówek, powyrywane są ze ścian kontakty...

Dziwi mnie, że Spółdzielnia Mieszkaniowa nie kontroluje pracy dozorczy, który przecież za to swoje nierobstwo bierze pieniądze.

N.N.
(Nazwisko znane redakcji)



W PRZEJŚCIU mijam gąbły z napisem — Ludzie Konkretnej Roboty Zakładów Metalurgicznych w Przemkowie. Szukam znajomego nazwiska. Jest! **WŁADYSŁAW TREPKOWSKI, SZLIFIERZ ODLEWÓW**, pracuje w zakładach od 1956 roku, członek PZPR. Sumienny pracownik. Społecznik.

Z fotografii patrzy na mnie uśmiechnięty mężczyzna ze zsuniętymi na czoło okularami szlifierskimi. Dłonie trzymały jakiś kształt odlewu, a przed nim rysowało się wielkie, o półmetrowej pewnie średnicy, koło szlifierskie.

Kiedy jakiś czas później, już w towarzystwie pana Władysława wejść na oddział szlifierski, albo inaczej — czyszczenia odlewów, dowiem się, iż to, co trzymał w ręku było żeliwną kształtką kanalizacyjną w kształcie litery L. Przekonam się również, że jest to najbardziej hałaśliwy wydział zakładów, gdzie pracować można jedynie w dźwiękochłonnych nasłuchach, że robota ta wymaga siły i dokładności, że pod koniec zmiany nogi grzęzną w piasku wytrąsanym z wnętrza kształtek i — na koniec — że jest to praca nie najzdrowsza.

Rozmawiam z Henrykiem Kalinowskim, I sekretarzem Podstawowej Organizacji Partyjnej. Dla czego właśnie Trepkowski został zaakceptowany przez załogę zakładów, dlaczego jego praca, ciężka oczywiście, ale co tu dużo ukrywać, nie wymagająca mistrzowskiego opanowania rzemiosła, została tak wysoko oceniona?

— To nie jest żaden fenomen. W ciągu ćwierćwiecza istnienia zakładów załoga przynajmniej raz się zmieniła. Jest to jedna z naszych gospodarczych bolączek, rotacja... Trepkowski pracuje tu 21 lat. I 21 lat na tym samym stanowisku. Wyba nawet w tym samym kącie w hali szlifierskiej. Czy świadczy to może o braku ambicji, o braku chęci awansu zawodowego? Nie sądzę. Trepkowski nie jest bowiem pracusiem zapatrzonym jedynie we własną robotę. On wyżywa się w pracy społecznej, partyjnej, w tej chwili jest na przykład społecznym, grupowym inspektorem pracy. Nie ma akcji na terenie zakładu, w której nie brałby udziału, mało, które nie byłby współinicjatorem. A przy tym wszystkim jest to człowiek, który może służyć za wzór zdyscyplinowania naszej niesfornej młodzieży. W ciągu 21 lat pracy nie opuścił bez usprawiedliwienia ani jednego dnia...

Idziemy z panem Władysławem przez teren zakładów. Mijamy rozkopy, wady, sterty materiałów budowlanych.

— Widzi pan — wskazuje — tu niedługo stanie nowa hala odlewni, a tam dalej budynek socjalny. Będzie wreszcie stołówka z prawdziwego zdarzenia, łazienki, szatnie...

Pan Władysław rozpoczyna dziś pracę o godzinie 14 — ma drugą zmianę. Z domu wyszedł o godzinę wcześniej. Był w Radzie Zakładowej, ambulatorium, POP. Wszędzie jest coś do załatwienia. Kiedy idziemy razem w stronę hali szlifierskiej, spotykamy żonę pana Władysława, panią Janinę Trepkowską.

Pani Janina pracuje też w Zakładach Metalurgicznych. I ma

równie imponujący staż pracy — 19 lat. Jest kierowcą wózka akumulatorowego, którym dowozi swoje meble między innymi elementy do szlifowania. Właściwie to dowoziła, bo w tej chwili państwo Trepkowscy tak układają sobie harmonogram dnia, by zawsze ktoś był w domu. Dzieci... Kiedy mąż jest na pierwszej zmianie, żona na drugiej, i odwrotnie.

— Wie pan — powiada pan Władysław — mnie się wydaje, że to ona powinna dostać ten tytuł — człowiek konkretnej roboty. Pracuje tak samo ciężko, jest społecznica, członkiem Gminno-Miejskiego Komitetu PZPR, działaczką Ligi Kobiet... A do tego gospodarstwo domowe, w nim zaś czwórka dzieci. Pomagam jak mogę, ale co tu dużo gadać, męska ręka nie wszystko potrafi...

Pani Janina wygląda młodo, tak młodo, że kiedy w kilka minut później wkraczamy razem do schludnego, dwupokojowego mieszkania w domu położonym naprzeciw zakładów, nie bardzo mogę uwierzyć, że ta dorosła panna otwierająca nam drzwi jest jej córką.

— To Czesława, najstarsza z czwórki. W czerwcu wychodzi za mąż — przedstawia pani Trepkowska patrząc z uśmiechem na spioną twarz córki.

— Syn Janek uczy się w samochodówce w Bielsku, będzie robił małe fiaciki, ma już 16 lat. Niestety, jest gościem w domu, bądź co bądź to czterysta kilometrów. A to jest Jolanta, chodzi do szóstej klasy, będzie z niej pociecha, marzy o tym, by zostać lekarzem, nie może się tylko zdecydować jakiej specjalności.

W sąsiednim pokoju śpi najmłodsza latorośl państwa Trepkowskich, sześciolatek — Krzysztof. To on właśnie jest przyczyną mijania się rodziców w progu domu, przy wychodzeniu i powrotach z pracy.

— Postanowiliśmy nie oddawać Krzysia do przedszkola. Zresztą niewielkie mielibyśmy szanse. Zarabiamy dość sporo, budżet domowy od niedawna zasila również Czesława, jest to razem kilkanaście tysięcy. A przedszkole ciasne, dopiero w ubiegłym roku zaczęło je rozbudowywać...

— Pyta mnie pan o męża, o nas? Historia jakich wiele. Poznaliśmy się, pokochali, pobrali, mamy dzieci, dom, pracę... Oboje pochodzimy ze wsi, mąż z okolic Radomska, ja nieco bliżej, z Opolskiego. Tam Władek przyjechał po opuszczeniu swojej wsi. Małe gospodarstwo, liczne rodzeństwo, trzeba było szukać chleba poza ojcowizną... Pracował w PGR, był magazynierem. Miałam 16 lat kiedyś się poznaliśmy. Ale jego ciągnęło dalej. Wyjechał do Przemkowa, do huty, bo tak się zwyczajowo nasze zakłady nazywa. Po roku ściągnął mnie tutaj i wzięliśmy ślub. Potem przyszedł na świat Czesława...

— A gdzie wtedy mieszkaliście? — Tuż obok, pod piątym, pokój z kuchnią, kwaterek. Mieszkaliśmy tam zresztą bardzo długo — do 1974 roku. Ciężko nam było w tej ciasnocie, bo dzieci przybywało, a metrów niestety nie. Dopiero dwa lata temu „wychodził” do mieszkanka. Zakładowe — dodaje z dumą pani Janina.

Mieszkanie jest ładne. Dwa obszerne pokoje, kuchnia, łazienka, przestronny przedpokój. Wszędzie

widać troskliwą rękę gospodyni. Kwiaty, bibelotki, stara lampa nąftowa, kącik muzyczny z magnetofonem, radiem i adapterem. No, to już pewnie zasługa młodzieży — mówię.

— O, nie tylko — odpowiada Czesława. — Ojciec to wyborny muzyk. Nie zna co prawda nut, ale każdą melodię potrafi zagrać ze słuchu. Uwielbia Jarocką, Santor, a nawet Niemena. Proszę, tu są tatowe skrzypce, tu akordeon, aż się sami dziwimy, że chce mu się po pracy w tak potwornym hałasie jeszcze samemu muzykować.

Pani Janina wyciąga z szuflady przedmiot rodzinnej dumy. Po chwili leży na stole Brazyjski Krzyż Zasługi i list gratulacyjny od Rady Państwa.

— Władek otrzymał to w ubiegłym roku. Wydaje mi się, że to bardzo dobrze, iż w naszym kraju nagradza się odznaczeniami nie tylko ludzi ogólnie znanych, ale i tych od szarej codziennej, zmudnej pracy. W osobie męża oddano część tym wszystkim ludziom.

— A czy pani, pani Janino, głosowała na męża w plebiscycie „Konkretów”?

— Nie, po co? On i tak dla mnie i domu jest człowiekiem konkretnej roboty. Mąż, na przykład to typowa „złota rączka”, potrafi zrobić wszystko, nawet naprawić telewizor czy radio. Z 10 lat temu, kupiliśmy sobie motocykl, WSK. Do tej pory jeździ i wygląda jak nowy, oczywiście dzięki Władowi.

— Czy nie czas przesiąść się w coś większego?

— Oj, przydałoby się i pieniądze by się też jakieś znalazły, tylko



Władysław Trepkowski może służyć za wzór zdyscyplinowania.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

PORTRET RODZINNY

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI

widzi pan, młodzi powoli wyfruwają, niedługo Czesława, potem pewnie Janek, trzeba ich jakoś wyposażać, pomóc w samodzielności. Może kiedyś... Na razie odkładamy tę sprawę, mamy zresztą inne, równie przyjemne zajęcia...

— Jakże?

— Dostaliśmy niedawno działkę... Władek swoim zwyczajem od razu rozpoczął tam wielką inwestycję — altankę. Jest już prawie na ukończeniu, tak że latem będzie gdzie wypoczywać. To przyjemnie mieć skrawek własnej zieleni...

— Ale przecież latem się gdzieś wyjeżdża, poznaje nowe okolice, innych ludzi...

— Wyjeżdżamy, wyjeżdżamy. Najczęściej do dziadków, a właściwie siostry, bo ona teraz prowadzi gospodarstwo. Tym sposobem mamy darmowe wakacje pod gruszą. Tam najlepiej wypoczywamy od naszej pracy, kłopotów.

W telewizji migawki z kolarskiego wyścigu Paryż — Nicea.

— O, mąż to uwielbia, kolarstwo, żużel, piłka nożna. Takie męskie sporty — wdycha pani Janina. — Ja to przepadam za jazdą figurą na lodzie...

TAK w niespiesznym rytmie toczy się rozmowa o domu, dzieciach, mężu — który niedługo wróci z pracy zmęczony i zapewne zechce się zaraz położyć, o przyszłości i przeszłości. I wtedy właśnie przyszło mi do głowy, że to, co napiszę o panu Trepkowskim zatytułuję nieco inaczej, obszerniej. Bo na jego wyróżnienie — pan mi wybacz, panie Władysławie — zapracował nie tylko on. To również zasługa pracowitej, wspomagającej żony, dzieci, z których wielka duma i satysfakcja, słowem — rodziny. Dlatego właśnie artykuł ten nosi tytuł —

PORTRET RODZINNY.

MAMY TEATR

Mówi Zbigniew Fuczkiewicz — dyr. Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy.

— Decyzją wojewody legnickiego powołaliśmy teatr dramatyczny pod koniec ubiegłego roku. Uzyskaliśmy aprobatę dla naszej inicjatywy w Ministerstwie Kultury i Sztuki otrzymaliśmy wstępnie 10 etatów dla pracowników teatru. Rozstrzyga się właśnie sprawa objęcia kierownictwa artystycznego naszego przybytku Melpomeny. Dokonujemy wyboru przyszłego dyrektora spośród pięciu kandydatów ze znanych ośrodków teatralnych w kraju. Powołane kierownictwo teatru zajmie się na początku nadzorem nad prowadzonymi pracami adaptacyjnymi w budynku i kompletowaniem zespołu aktorskiego.

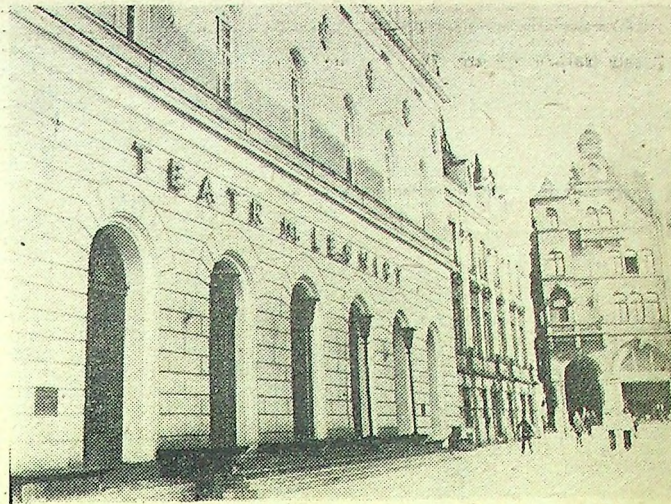
Prace remontowe w teatrze wykonuje kilkanaście firm specjalistycznych. Niezbędne jest m. in. impregnowanie wszystkich drewnianych elementów budowli wymiana sieci elektrycznej wodno-kanalizacyjnej i c.o. Od podstaw

trzeba instalować urządzenia zaplecza technicznego, nagłośnienie i telewizję przewodową, aparaturę oświetleniową, etc. Przebudowuje się widownię, na której będzie można pomieścić ok. 400 osób. Bardzo chcielibyśmy zakończyć wszystkie prace jeszcze przed rozpoczęciem nowego roku kulturalnego 1977/78.

Liczymy, że przed 1 września br. uda się kierownictwu teatru utworzyć 25-30-osobowy zespół aktorski. Dążymy do tego, aby już jesienią można było przystąpić do prób zespołu, a w listopadzie zaprezentować pierwszą premierę.

Zapewniamy teatrowi wszelkie warunki do właściwej pracy. We władanie zespołu oddajemy cały budynek zajmowany dotąd przez Wojewódzki Dom Kultury i nasz wydział. Aktorom zapewniamy 30 mieszkań. Kompletujemy ekipę techniczną, ściągamy fachowców.

Teatr Dramatyczny w Legnicy grywać będzie głównie klasykę. Chodzi bowiem o to, by ludziom nie nawykłym do teatru przybliżyć jego istotę. Rozsmakować społeczeństwo w teatrze. Słowem zawiązać w Legnicy teatralną tradycję. Zresztą planujemy dawać spektakle we wszystkich miastach województwa, bo przecież warunki lokalowe w zagłębiu międzywym na to pozwalają. Liczymy, że nasz teatr nawiąże ścisłą współpracę z silnymi ośrodkami teatralnymi w



Fot. Krzysztof Raczkowiak

kraju, co pozwoli gościć u nas znane zespoły teatralne.

Oprocz właściwej, artystycznej roli teatru w życiu województwa, zespół aktorski powinien szeroko uczestniczyć w ruchu amatorskim. Wiadomo, jak dotkliwie placówki kulturalne odczuwają brak właściwej kadry instruktorskiej. Sądziemy, że właśnie aktorzy przyjdą z daleko idącą pomocą poprzez fachowy patronat nad amatorskimi zespołami artystycznymi. Przyczyni się to do podniesienia poziomu zespołów już istniejących, a także pozwoli utworzyć sekcje teatralne tam, gdzie dotąd z braku instruktorów było to niemożliwe. Aktorzy naszego teatru spotykać się będą również z przedstawicielami różnych środowisk, co powinno wpły-

wać na upowszechnienie żywej sztuki wśród najszerszych rzesz społeczeństwa.

Na legnickiej scenie występować będą gościnie gołsi aktorzy scen krajowych. Z myślą o nich przygotowujemy i mieszkanie typu hotelowego. Jeśli idzie o reżyserię poszczególnych spektakli to znajdować się ona będzie głównie rękach kierownictwa artystycznego teatru, ale też będzie się współpracować ze znanymi twórcami scenicznymi z innych ośrodków. Żywnym nadzieję, iż nowa placówka kulturalna pod nazwą TEATR DRAMATYCZNY szybko dołączy do grona liczących się scen w Polsce.

Notował: CZESŁAW PAŃCZUK



W „Madrygale” śpiewać może każdy, kto obdarzony jest słuchem muzycznym, no i niezłym głosem. Fot. Krzysztof Raczkowiak

Wszystkie siły na „Legnice-Cantat”!

Rozmawiamy z Cezarym Radczakiem — dyrygentem „Madrygalu”, chóru WDK w Legnicy.

— W 1975 roku zdobyliście główne trofeum „Legnica-Cantat”. Rok ów był dla was szczególnie pomyślny. Jako jedyny chór reprezentowaliście nasz kraj na międzynarodowej imprezie muzycznej „Europa-Cantat”. Co się aktualnie dzieje w „Madrygale”?

— Istotnie, przed dwoma laty święciliśmy największe triumfy. Byliśmy we Francji na międzynarodowym atelier śpiewaczym. Wśród doborowej stawki chórzystów z Europy wypadliśmy chyba nie najgorzej. Przy czym nie był to konkurs, lecz robocza impreza, na której pod okiem dyrygenckich

— Wynika z tego, że impreza dla chóru najważniejszą jest „Legnica-Cantat”... — Tak jest w istocie, ale przecież nierzadko koncertujemy i na innych imprezach. Dla nas nie ma różnicy między występami — wszystkie one są równie ważne. Chcemy dostarczać słuchaczowi jak najlepszą muzykę, w jak najlepszym wykonaniu. 9 marca br. dokonaliśmy nagrań z rozgłośni I. we Wrocławiu i wystąpiliśmy z koncertem w wielkim studio rozgłoś-

ni wrocławskiej. Recital opierał się o nasz klasyczny repertuar: psalmy Gombolki i Górczyckiego, kompozycje Goudimela, Jeannequin’a i Palestrina. Było to jakiegoś wyróżnienie naszej, amatorskiej pracy. — Za dwa lata „Madrygal” święcić będzie trzydziestolecie, czy już myślicie o uczczeniu tego wydarzenia? — Dostę to odległa sprawa. Na razie czeka nas inne święto — sześćsetny koncert, który damy prawdopodobnie jeszcze w kwietniu br. Pracujemy nad czymś szczególnym na tę okazję. Będzie to przekrój naszej dotychczasowej działalności, a więc wszystkiego po trochu. Zaspiewamy muzykę dawną i współczesną. Bardzo się lękam o dalsze losy „Madrygalu”, który trzeba chyba będzie przemianować na chór żeński. Pięciu chłopców, z tak nielicznej grupy mężczyzn w zespole, otrzymało karty powołania do wojska. Kłopoty z nowymi głosami występują u nas od lat. Może młodzież myśli, że stawiamy nie wiadomo jakie wymagania, a przecież w „Madrygale” może śpiewać każdy, kto obdarzony jest słuchem muzycznym, no i niezłym głosem. To dwa warunki, jakie muszą spełniać kandydaci.

— Czy wróćcie do tradycji letnich wyjazdów „Madrygalu” z koncertami w Polsce i za granicą? — Sądę, że dojdzie do skutku nasz wyjazd do Pecs na Węgry w lipcu tego roku. Nie ustaliliśmy jeszcze, gdzie i kiedy koncertować będziemy w kraju. Utrzymujemy stały kontakt z chórem „Madrigal” z Eisleben (NRD), chórem Uniwersytetu im. Karola w Pradze, zespołami francuskimi i bułgarskimi. Planujemy też koncerty wymienne. Chcielibyśmy jeszcze w tym roku dać serię występów w miastach naszego województwa. Praktycznie bowiem słuchają nas tylko legniczanie. A to za mało...

Rozmawiał: CZESŁAW PAŃCZUK

(Ciąg dalszy ze str. 1)

TRANSPORT wodny jest transportem dość specyficznym, nastawionym przede wszystkim na ładunki masowe i spore odległości. Oplacalność jego jest najwidoczniejsza przy przebiegach nie mniejszych niż 300 kilometrów. (Długość toru żeglugowego Odry wynosi 750 kilometrów).

Wypada jednak powiedzieć co wozimy lub możemy wozić arteriami wodnymi, przede wszystkim Odrą, jako że jest ona bądź co bądź bliższa legniczanom niż Wisła, a w dodatku przewyższająca ją znacznie pod względem przygotowania do żeglugi. A więc węgiel z górnośląskich kopalni do elektrowni opolskich i wrocławskich oraz do rejonu Szczecina — Świnoujście dla potrzeb krajowych i na eksport. W odwrotnym kierunku płynie ruda do hut i chemikalia — głównie z Polic. Dalej cement z cementowni opolskich, lokalne przewozy kruszywa w rejonie Gliwic, Wrocławia i Szczecina. Niewielka część ładunków jest kłuwana za granicę — lokalnymi drogami wodnymi do NRD, Czechosłowacji, Berlina Zachodniego i kilku innych krajów zachodnioeuropejskich. W roku 1975 zapotrzebowanie na przewozy Odrą wynosiło niewiele ponad 20 milionów ton, do roku 1980 wzrosło do 30 milionów, zaś w ciągu następnych pięciu lat ma nastąpić gwałtowny skok — o całe 20 milionów ton!

Tymczasem obecny stan techniczny rzeki pozwala, przy maksymalnie długo trwającym sezonie nawigacyjnym, 240—260 dni w roku, na przewóz co najwyżej 10 milionów ton, praktycznie zaś przewozi się jeszcze mniej, bo w sezonie 1976 — tylko 8 milionów. Cóż czynić zatem, by sprostać rosnącemu potrzebom transportowym?

Od kilku lat działa w Opolu instytucja zwana Komisją Odry. Jej zadaniem jest kompleksowe rozwiązywanie wszelkich problemów związanych z tą rzeką, a więc również wykorzystywanie jej w charakterze arterii komunikacyjnej. Otóż 12 stycznia bieżącego roku odbyła się we Wrocławiu kolejna narada zwołana z inicjatywy tej komisji a dotycząca Odry jako osi rozwoju gospodarczego.

Mówiono tam o rzeczach wielu, zaś na czoło prezentowanych zagadnień wysunęła się sprawa jak najszybszej rekanalizacji rzeki, a szczególnie jej górnych odcinków, przebudowy Kanału Gliwickiego, doposażenia istniejących portów i budowa nowych oraz budowa zbiornika retencyjnego w Raciborowicach, który podwyższy stan rzeki oraz przedłuży sezon żeglugowy.

Wiemy wszyscy jaką rolę w krajobrazie gospodarczym kraju spełnia województwo legnickie. Jest potężnym producentem i eksporterem miedzi i w związku z rozbudową tego przemysłu oraz wiążącymi się z tym inwestycjami komunalnymi — Lubin, Polkowice, Głogów, w mniejszym nieco stopniu Legnica, potrzebuje niezwyklej ilości materiałów budowlanych, przede wszystkim zaś kruszywa, cementu, stali.

Na terenie województwa legnickiego są dwa porty rzeczne, w Ścinawie i Głogowie. Oba małe, przystosowane do niewielkich ładunków, przewożonych niewielkimi barkami. Ale cóż, po wojnie i jeszcze przez wiele lat później nie myślano o wykorzystywaniu tych porć. Port glogowski oddano w pacht rozbudowującej się i potrzebującej nowych terenów „Fama-bie”, zaś Ścinawę spokojnie dożywała swoich dni. Alłści okazało

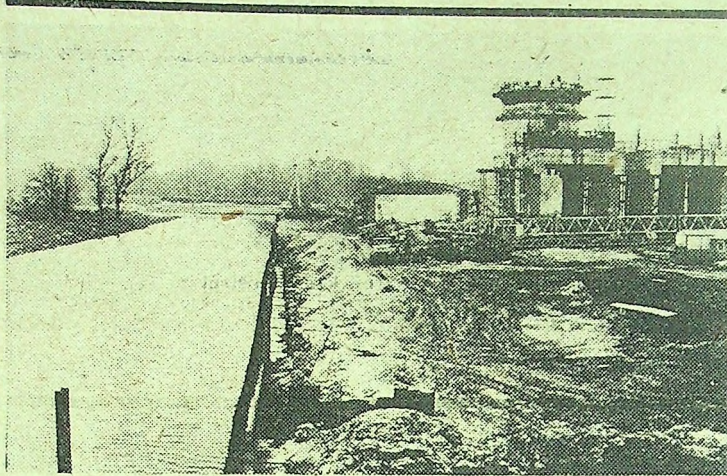
się, że pod bokiem jest miedź. Powstał KGHM, bogaty i potężny, który umyślił, nie bez widoków na własne korzyści, zbudować tam port z prawdziwego zdarzenia, a w nim rzecz najważniejszą i najpotrzebniejszą dla regionu — Stację Przesypową Cementu.

Można byłoby zapytać dlaczego właśnie Ścinawa, nie zaś Głogów. No cóż, odpowiedź jest prosta. Według starego podziału administracyjnego Głogów leżał w województwie zielonogórskim, Ścinawa zaś we wrocławskim. Padło więc na nią, i chyba dobrze się stało, bowiem jej położenie dalej na południowy wschód oraz bliskość Lubina i Legnicy daje możliwość lepszego obsłużenia całego województwa, niż byłoby to możliwe w przypadku Głogowa.

lo... 8 pracowników. Przerób — 125 tysięcy. Dalej brak dokumentacji. W grudniu wreszcie ją dostarczono. Podsumowano cały rok. Przerób — 8,2 miliona złotych. W styczniu nieco się ruszyło, zwiększono zatrudnienie i przerobiono cały milion.

To są dane dotyczące jedynie DPBP. A na placu budowy jest jeszcze Wrocławskie Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych, Odra 2, „Piecobudowa”, „Energopol”, „Instal”, „Elektromontaż”. Wszystkie te przedsiębiorstwa miały przerobić na budowie 40 milionów złotych, przerobiły zaś — 25.

W styczniu odbyła się narada. Dyrektor generalnego wykonawcy zobowiązał się w pełni wykonać, mimo braków kadrowych, planowane zadania. Koncentracja prac



Fot. Krzysztof Raczkowiak

POŚLIZG NAD ODRĄ

ANDRZEJ ŁAPIENSKI

Głogów jednak też się zaczyna ruszać. Istnieje już opracowany przez KGHM projekt modernizacji i przebudowy portu glogowskiego, który, jak sądzę tytułem eksperymentu, kilka razy w ciągu ostatniego czasu był wykorzystywany. Gra jest warta świeczki, tym bardziej, iż Huta Głogów po zawarciu kontraktu na dostawę miedzi elektrolitycznej do RFN, została zdopingowana do poszukiwań jak najefektywniejszych i najtańszych źródeł transportu swojego czerwonego złota. Transport wodny stosuje się zresztą w hucie od dawna, tyle, że wysyła się miedź najpierw koleją czy samochodem do portu w Cigacicach, a jest to spory kawałek drogi.

Wróćmy jednak do portu w Ścinawie. Jego budowę rozpoczęto z opóźnieniem niemal rocznym. Pierwotny termin zakończenia prac był przewidziany na koniec ubiegłego roku. Mówi się teraz, że będzie on oddany, nie cały port właściwie, a jedynie Stacja Przesypowa Cementu, w końcu roku 1977. Sądząc jednak z tempa w jakim prowadzone są roboty, wydaje się to mocno wątpliwe.

Co miesiąc Wydział Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego wraz z przedstawicielem generalnego wykonawcy — Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, przeprowadza na budowie kontrole. Miałem okazję zapoznać się z protokołami. Wrażeń jest raczej nie budujące. W końcu października ubiegłego roku na budowie pracowało 17 osób. Przerób — 600 tysięcy złotych. Braki materiałowe, przede wszystkim w cemencie. Nie dostarczono kompletu dokumentacji. W miesiącu następnym zatrudnionych by-

nastąpić ma w III kwartale. Do tej pory jednak nie załatwiono w Zjednoczeniu Przemysłu Cementowego, Wapiennego i Gipsowego oraz w Zjednoczeniu Żeglugi Śródlądowej limitów inwestycyjnych na budowę nabrzeża do przeładunku cementu z barek. Gwoli ścisłości dodać należy, iż ta niezwykle potrzebna województwu inwestycja, wcale nie jest oszałamiająco droga. Jej koszt wyniesie 620 milionów złotych, w tym 332 — SPC.

Nie wszystkim jednak Stacja okazuje się być potrzebna. Nie jest potrzebna np... „Transbudowi”, monopolistom w dziedzinie przewozów dla budownictwa. Zart? Bynajmniej. Oto fragment stenogramu z narady, jaka odbyła się w maju roku ubiegłego w Urzędzie Wojewódzkim w Legnicy.

Wicewojewoda Romuald Soroko — Co „Transbud” chce mieć z zaplecza w Ścinawie?

Wicedyrektor „Transbudu”, Tomasz Kowitn, Warszawa — Nie. R. S. — Co „Transbud” zrobił ze środkami finansowymi przeznaczonymi na budowę zaplecza technicznego w Ścinawie?

T. K. — Środki te przeznaczone pilnie na budowę zaplecza technicznego w Zielonej Górze.

JAKIEŚ pieniądze więc były, może właśnie te, o które się teraz zabiega po zjednoczeniach... Tą metodą na pewno nie zbudujemy ścinawskiego portu, który w roku 1980 ma przeładować ponad 600 tysięcy ton...

KOMUNIKACJA



Kto ma rację?

Jestem mieszkańcem Lubina i codziennie dojeżdżam do Głogowa do pracy. Interweniuje w sprawie punktualności autobusów glogowskiego oddziału PKS. 15.02.77 r. autobus, który ma planowy wyjazd do Lubina o godz. 15.45 odszedł o kilka minut wcześniej — ja byłem na dworcu w Głogowie o godz. 15.40. Na moją interwencję od dyżurnej ruchu uzyskałem opryskliwą odpowiedź, że autobus odszedł planowo i żeby mi sobie nastawił własny zegarek. Na moje życzenie przedłożenia mi książki życzeń i zażalen otrzymałem odpowiedź, że takiej nie otrzymam, bo nie mam racji! Na nieść jeszcze dyżurnej mam świadków na to, że byłem na dworcu przed godz. 15.45.

Równocześnie informuję, że autobus tegoż oddziału mający odejść z Lubina 6.10 rano 16.02.77 r. odszedł dopiero o godz. 6.40. Przedstawione przeze mnie sytuacje nie wymagają komentarza.

Niezrozumiałym dla mnie posunięciem jest wycofanie autobusu relacji Świdnica — Głogów odchodzącego do chwili wycofania z Lubina o godz. 6.25 rano.

EDWARD BABCZAK

Lubin
ul. II Armii Wojska Polskiego

Zapomnieli

My czytelnicy Waszego pisma zwracamy się z uprzejmą prośbą, aby było nam lepiej żyć. Bo na naszym osiedlu Przylesie jest okropnie źle. Wszędzie biło po kolana. Mieliszki przystanek autobusowy przewoził pracowników do pracy i z pracy, ale coś tam przekopali i przystanek został zlikwidowany. Zapytujemy kiedy znów będziemy jeździć z tego przystanku bo jesteśmy niezmiernie ciekawi.

Jesteśmy mieszkańcami ul. Pawiej nr budowlany 10A. Mieszkamy tu od 13 września 1976 r. Przyjechaliśmy nasze mieszkania z wadami technicznymi. Po pierwsze nie są puszczane okna, ledwo się trzymają, tak jakby tylko były przyklejone, ekrany nie poopytane watą szklaną. Jak jest dobry wiatr, to w mieszkaniu jest zimno. Strata ciepła jest duża, nasze dzieci muszą chodzić w grubej bieliźnie po mieszkaniu, a czynsze płacimy duże, bo na pierwszym piętrze za M-4 opłata wynosi 710 zł. Po drugie, nie otrzymaliśmy kluczy do gazu, to znaczy do głównego zaworu, jak również do pośredniego przy kuchni gazowej. W razie wybuchu gazu to nie ma czym zamknąć dopływu gazu. Ktoś sobie nie zdaje sprawy z tego, jakie to mogą być konsekwencje. Zwracaliśmy się do naszej administracji na naszym osiedlu, ale oni tłumaczą się tym, że KBO dotychczas nie dało. Co to nas lokatorów obchodzi, to prawie pół roku i nikt nie stara się, aby to uzupelnili. Po trzecie, mamy w piwnicy pralnię, ale nie możemy z niej korzystać, bo nie ma w niej gazomierza. Podobno przewody gazowe w piwnicy nie są szczelne, a kratka ściekowa jest umieszczona wyżej niż posadzka.

Prosiłbyśmy, aby pan redaktor pofatygował się na naszą ulicę w dzień i w nocy, bo słupy oświetleniowe są, ale nie ma na nich lamp. Prosimy o pomoc w naszych sprawach, bo my jesteśmy bezradni i nie wiemy, gdzie się z tym udać.

Nazwisko i adres

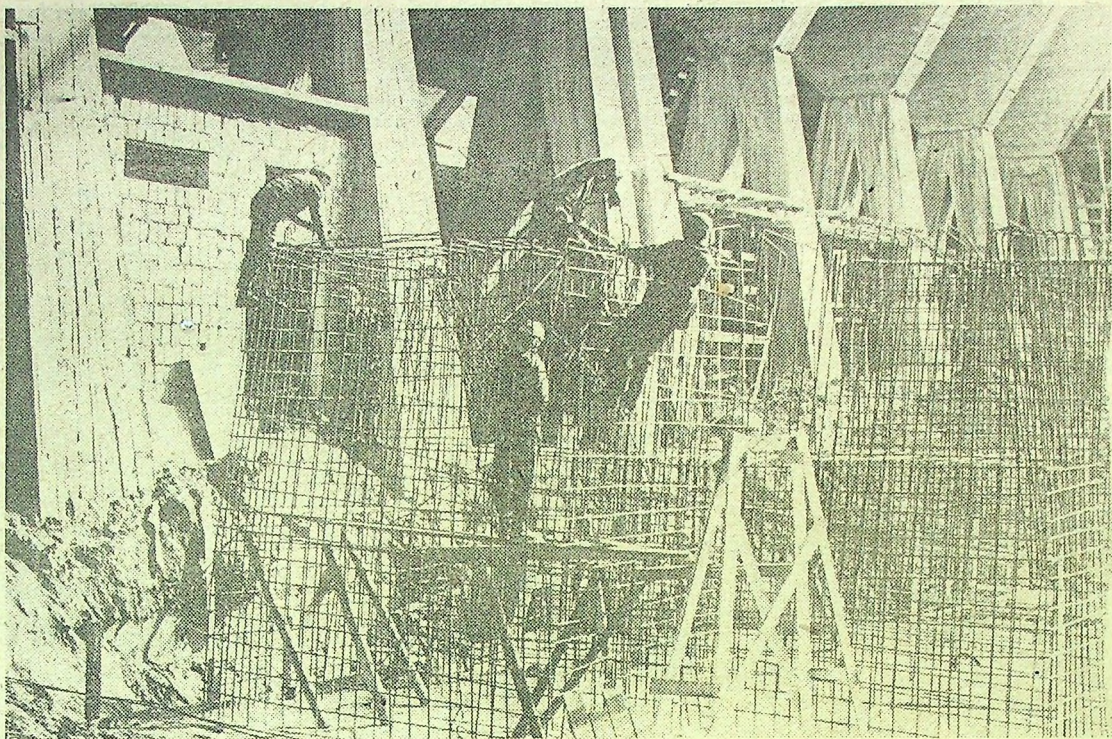
do wiadomości redakcji

„Szmatka zmiotka”

W nawiązaniu do listu pt. „Szmatka i zmiotka” zamieszczonego w „Konkrety” z dnia 18.11.77 r., a dotyczące niezadowolonej reklamacji odkurzacza zakupionego w sklepie Gminnej Spółdzielni w Złotoryi nr 34, Zarząd WZSR „Samopomoc Chłopska” w Legnicy po zbadaniu sprawy informuje: Ob. Jan Maciejewski został zawiniony pismem z dnia 23.11.77 r. o odbiorze nowego odkurzacza po uprzednim zwrocie uszkodzonego. Zarząd GS Złotoryja przeprosił jednocześnie w/w za zwłokę w załatwieniu reklamacji, której przyczyną była reorganizacja sieci detalicznej w związku z uruchomieniem nowego domu handlowego.

Niezależnie od powyższego niniejsza sprawa będzie rozpatrzona na posiedzeniu Zarządu GS w Złotoryi, gdzie zostaną podjęte odpowiednie wnioski do celu niedopuszczenia do podobnych przypadków w przyszłości.

Wiceprezes ds. handlu, gastronomii i usług
R. ONUSZKO



Jednym z większych przedsięwzięć jest rozbudowa młynowni.

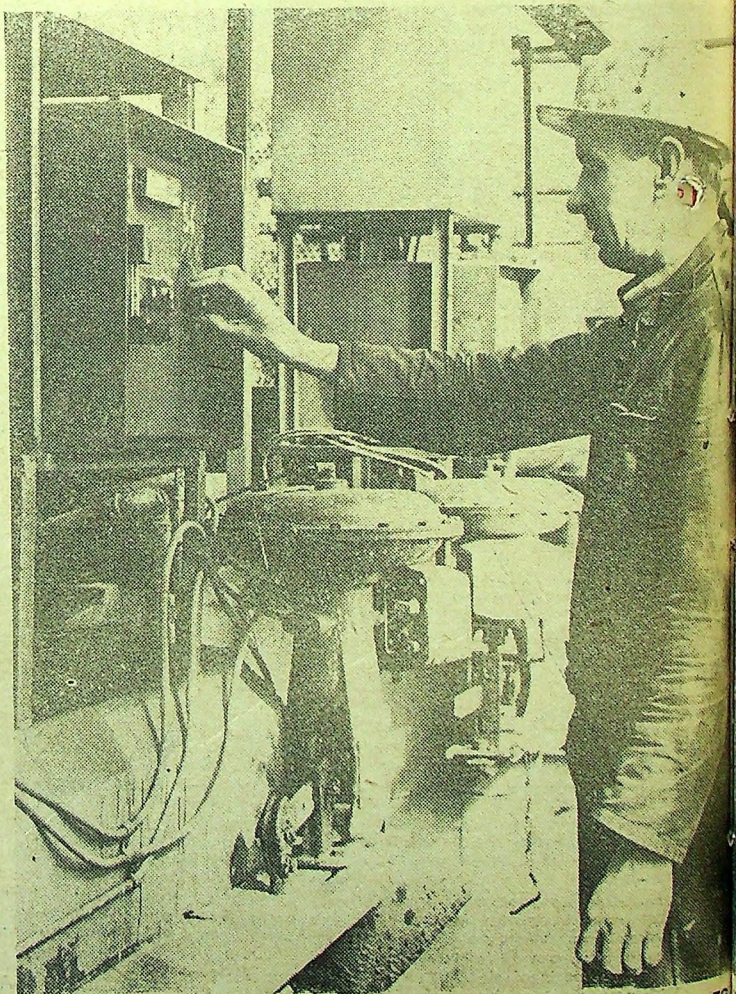


Stanisław Zawadzki i Józef Kojko wymieniają ruszt przy szarce na oddziale rozdrabiania.

CORAZ DŁUŻSZE CIĄGI

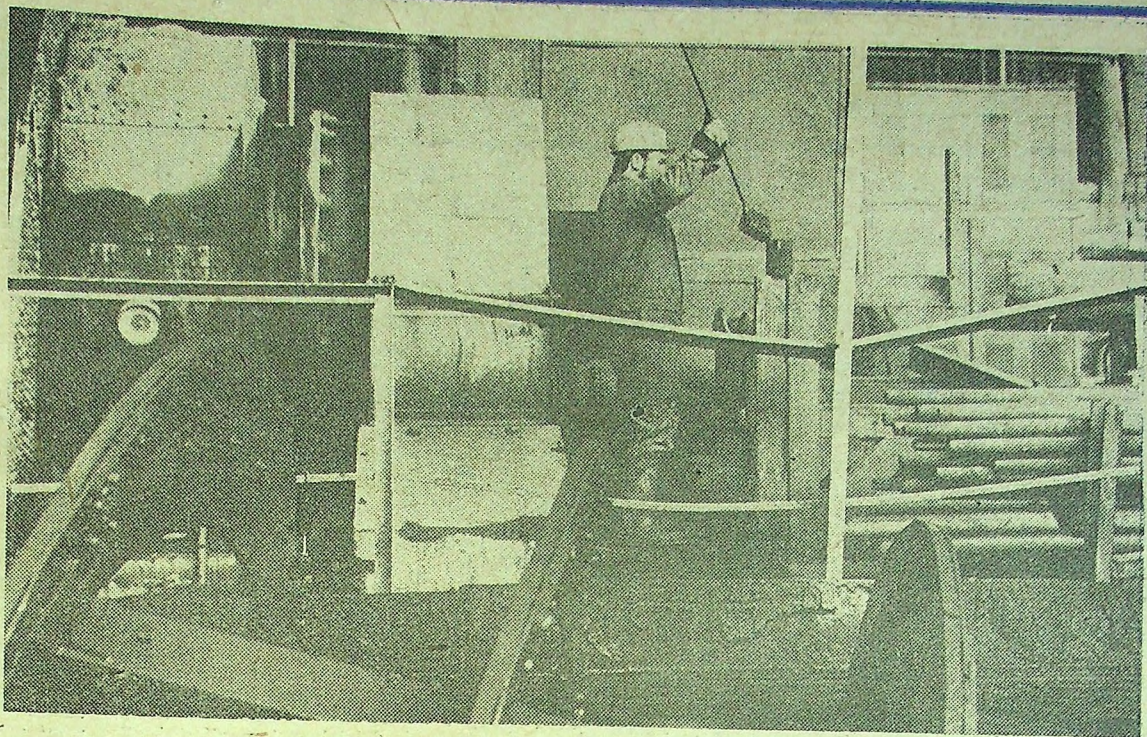


W laboratorium fotoaktywacyjnym Maria Ławruszczuk i Grażyna Kupczyk oznaczają zawartość miedzi w rudzie.

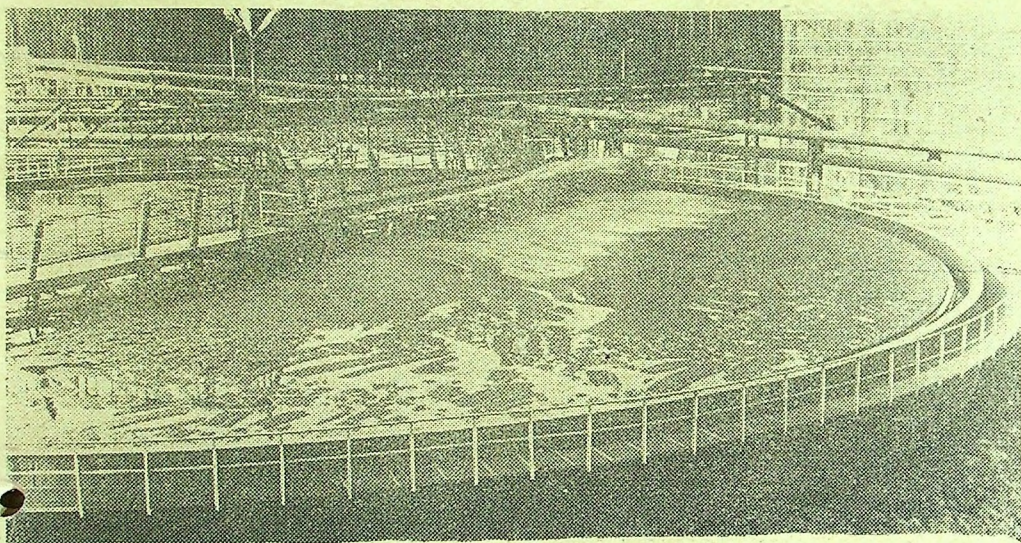


Najpierw w ZG „Lubin”, później w Zakładzie Doświadczalnym, następnie w ZG „Lubin” i obecnie w „Rudnej” — to miejsca pracy od 29 lat flotatora, Stanisława...

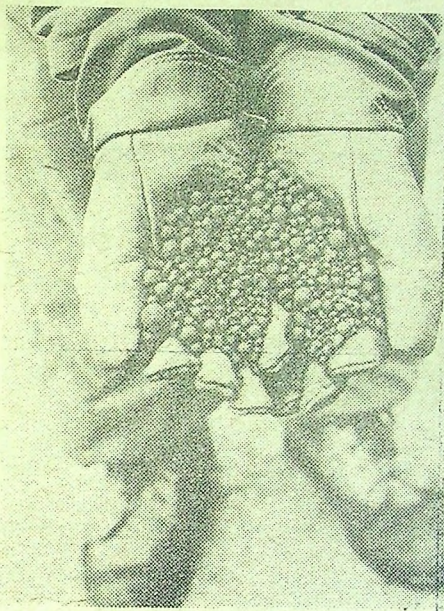
Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK
Tekst: KRZYSZTOF DĘBEK



Młynarz minerałów — Józef Nadbrzeźny kontroluje gęstość prógi tu mylna



Zagęszczony tu produkt z flotacji powędruje do suszarni...



...a z suszarni koncentrat w postaci takich granulek odwożony jest do huty.

HALA, pełna huku i dudnienia — młynów, kończy się nagle. Właściwie nawet się nie kończy — przechodzi po prostu w plac budowy. Mając za plecami bulgoczącą maszynę flotacyjną, w której pęcherzyki powietrza cienkimi i skutecznie oddzielają siarceki miedzi od łupków i piaskowców, tworzą na powierzchni wanny ruszającą się ciemnobrunatną pianą — można zobaczyć betoniarzy, jak w dole kładą fundamenty pod następne młyny; zobaczyć snujące się po żółtym piasku koparki. To powstaje kolejny, czwarty, ciąg przerobczy w Zakładach Wzbogacania Rudy ZG „Rudna”.

Od strony budowy wysłada to jeszcze ciekawiej. Hala młynowa — jak szkolny model przecięty dla demonstracji przekroju poprzecznego. Widać w oddali kręcące się, potężne walce młynów, potężne ślimacznice. Wśród nich uwijają się figurki w żółtych i białych kaskach — wspinają się po metalowych schodkach, kręcą przy maszynach.

Kopalnia zwiększa wydobycie — musi rozbudowywać się Zakład Wzbogacania. Mimo to źle powiedziane, gdyż trudno nazwać rozbudową coś, co jest po prostu ciągłą budową. Tyle, że budową podzielną na etapy. Wraz z kolejnymi tonami rudy wydobywanymi przez

górników oddaje się kolejne ciągi ZWR. Tak permanentna budowa w trakcie pracy zakładu zmusiła projektantów do bardzo interesujących rozwiązań. Kończąca halę ściana jest pomyślana tak zmyślnie, że kiedy przychodzi czas budowy następnego ciągu — ścianę się rozbiera i dobudowuje następny kawałek hali, ustawia w niej maszyny. Tak właśnie teraz zrobiono i stąd powstał opisywany wcześniej „przekrój poprzeczny”.

Skończy się budowa, kiedy ciągów takich będzie sześć — trzy po jednej stronie zbiorników i trzy po drugiej. Biegające środkami ogromne żelbetonowe zbiorniki są już prawie gotowe — tylko trzeci pokryty jest gęstym szalunkiem.

Obecnie działają trzy ciągi — jeden po lewej stronie zbiorników i dwa po prawej. Do tych dwóch dobudowuje się właśnie trzeci. Końców budowy przewidziany jest na lipiec. Wtedy ekipy budowlane przejdą na stronę lewą, rozbiorą ścianę szczytową i historia się powtórzy.

Aktualna zdolność przerobcza ZWR w „Rudnej” wynosi siedem i pół miliona ton rudy, która przychodzi tu z zawartością około dwóch procent miedzi. Po przejściu przez trzy etapy: rozdrobnienia, młynowni i flotacji, suszenia — produkt końcowy zawiera już tej miedzi około dwudziestu czterech procent. Dalej to już na wagony i do huty.

Kopalnia zwiększa swoje wydobycie. A wydobyta ruda musi być przerobiona, bogatsza, zanim trafi do huty. Docelowe wydobycie „Rudnej” wynosić będzie 12 milionów ton. ZWR w swoim ostatecznym kształcie będzie mógł przerobić 15 milionów. Dobrze się musi starać generalny wykonawca — Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego Oddział Lubin — żeby każdy etap oddawał w zaplanowanych terminach. Najbliższy taki termin — 1 lipiec.

— Czy nietypowość budowy nie jest dla pana przeszkodą — pytamy kierownika budowy inż. Brzysława Mała.

— Wszystkie moje budowy są nietypowe...

— Wobec tego, które prace są najtrudniejsze?

— Zbiorniki. Wysokie, z ogromnie skomplikowanym zbrojeniem, z którym musieli się borykać zbrojarze.

— Jak układa się współpraca z podwykonawcami?

— Place budów oddajemy im w terminie...

Ważna odpowiedź, wzięwszy pod uwagę, że na terenie budowy ZWR pracuje pięć przedsiębiorstw. Jedno goni drugie, na tempa...

Swoje wydobycie zwiększa nie tylko ZG „Rudna”. To samo dzieje się w ZG „Polkowice”, w ZG „Lubin”. I także w obu pozostałych kopalniach trwają prace przy rozbudowie i zwiększaniu wydajności

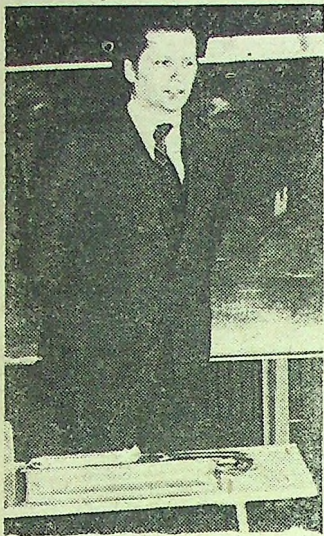
“ZWR-ów. W obu generalnym wykonawcą jest też DPBP.

Inaczej jednak dzieje się w Lubinie, inaczej w Polkowicach. W ZG „Lubin” zwiększenie możliwości przerobczych uzyska się dzięki modernizacji zakładu. Prace modernizacyjne już się rozpoczęły, zaś ich koniec przewidziany jest na czerwiec 1978 roku. Po przeprowadzonej w zeszłym roku intensyfikacji i po zakończeniu modernizacji będzie się tu przerabiał siedem i pół miliona ton rudy zamiast 4,8 miliona przerabianych na początku.

W ZG „Polkowice” jest podobnie jak w ZG „Rudna”: tuż obok pracujących maszyn stawiają nowe hale dla oddziału flotacji, nowe fundamenty pod nowe maszyny; brygady budowlane pracują przy brygach ZWR-owskich. Równocześnie trwa modernizacja na innych oddziałach. Ulega poszerzeniu rozdrobnienia, w suszarni zastępuje się węgiel gazem, zakłada się nowe pompy próżniowe przy filtrach — zamiast dotychczasowych osiemnastu będą tylko cztery, ale za to większe i nowoczesniejsze. I jeszcze jedno ważne podkreślenie — wydajność polkowickiego ZWR zwiększy się o 50 procent, przy planowanym wzroście zatrudnienia tylko o 15 procent. Prace mają się skończyć pod koniec tego półrocza.

A teraz wszyscy czekamy, aby to wszystko się sprawdziło. W terminie.

LAUREACI NAGRÓD LEGNICY



Fot. Stanisław Celoch

PUNKT Konsultacyjny Studiów dla Pracujących wrocławskiej Akademii Ekonomicznej powstał w Legnicy w 1962 roku i do tej pory około 500 jego absolwentów uzyskało tytuł magistra ekonomii. Założycielem tego punktu, a także jego wieloletnim kierownikiem jest docent **JAN JASIŃSKI**, dziekan Wydziału Gospodarki Narodowej Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu. Właśnie za pracę nad organizacją i prowadzeniem punktu otrzymał nagrodę miasta Legnicy.

— Usytuowanie punktu konsultacyjnego w Legnicy ma ogromne znaczenie dla całego regionu — mówi docent Jan Jasiński — zagłębie miedziowe to region dynamicznie rozwijający się, z olbrzymimi perspektywami, ale też i potrzebami. Wiadomo, że studenci już tu pracujący po uzyskaniu dyplomu pozostaną w swoim zakładzie, podczas gdy studenci studiów sta-

cjonarnych nie zawsze wracają w rodzinne strony. Dużą rolę przy rekrutacji na studia odgrywa przychylny stosunek władz do podnoszenia kwalifikacji przez pracowników, nie bez znaczenia są też perspektywy awansu dla kończą-

powstało seminarium doktoranckie w Lubinie prowadzone przez rektora wrocławskiej Akademii Ekonomicznej prof. Józefa Popkiewicza. Jest to jak dotychczas jedyne tego typu seminarium prowadzone poza uczelnią wrocławską.

ABSOLWENCI TO DOBRZY FACHOWCY

cych studia. Właśnie dzięki kierowaniu odpowiednich ludzi osiągnięliśmy w legnickim punkcie konsultacyjnym wysoką sprawność. Wiele prac magisterskich reprezentuje taki poziom, że namawiamy absolwentów do podejmowania dalszej działalności naukowej. Z takiego właśnie zapotrzebowania

— Jeśli chodzi o moje własne satysfakcje płynące z pracy w punkcie konsultacyjnym to jest ich kilka: największa to ta, że ludzie, którzy opuszczają uczelnię są naprawdę dobrzy w swoim fachu. Paru moich studentów jest dyrektorem dużych zakładów w zagłębiu miedziowym.

PRZYBYŁ do Legnicy w 1945 roku i zaczął pracę na kolei. W latach 1952—1963 pracował w aparacie partyjnym, potem znów wraca do PKP jako sekretarz Komitetu Zakładowego partii. Najwięcej uznania mają dla niego kolejarze za inicjatywę,

bank, a także jak są nastawione do tej inicjatywy instytucje, które mogłyby być pomocne. Wśród kolejarzy chęć budowy wyraziło 170 osób. Ponieważ był to pierwszy w kraju tego typu zespół w PKP należało opracować jego regulamin. Działalność zespołu legnickiego ułatwi-

Dyrekcja PKP udostępniła niezbędny sprzęt i tak rozpoczął budowę własnych domków pierwszy zespół liczący 40 osób. Prace rozpoczęto w 1972 roku, a w 1974 wprowadzili się pierwsi lokatorzy. Zachęcone tym przykładem powstały dwa dalsze zespoły: czterdziesto- i dwudziestoosobowy.

— Osiedle powstało bardzo szybko — mówi Konstanty Śnieżewski — chociaż nie było wśród nas budowlanych. Myślę, że taki sukces jest możliwy, jeśli się o sprawie bez przerwy myśli i stale ludzi mobilizuje do pracy. W takich wypadkach pomoc zakładów powinna być jeszcze większa, bo własne domki nie tylko rozwiązują poważny problem mieszkaniowy, ale wiążą pracownika z przedsiębiorstwem. Nie bez znaczenia jest również duża oszczędność materiałów na tego typu budowach — tam każdy pilnuje, aby nic się nie zmarnowało. Teraz, gdy odszedłem na emeryturę, mam satysfakcję, że pozostał trwały ślad mojej działalności.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

POZOSTAŁ TRWAŁY ŚLAD

jaką podjął po V plenum KC. **KONSTANTY ŚNIEŻEWSKI** pomyślał wówczas, że właśnie wśród kolejarzy żywe są tradycje budowania własnych domków. Zorientował się czy i takiej pomocy może udzielić

ła drogę do własnych domków wielu kolejarzom w całym kraju.

Władze miejskie przyznały kolejarzom działki przy ulicy Słonecznej i zapewniły uzbrojenie terenu.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

NA DUŻYM osiedlu Kopernika w Legnicy stoi tylko jeden pawilon handlowy. Nowy, lśniący aluminium i laminatami. Pawilon ten oglądam w towarzystwie inż. **ZYGMUNTA NIEBUDKA** — dyrektora Zakładu Remontowo-Budowlanego WSS „Społem”. Przedsiębiorstwo to jest projektantem i wykonawcą pawilonu, dyrektor Niebudek — laureatem nagrody miasta Legnicy za efekty w rozwoju usług dla ludności.

W gabinecie dyrektora oglądam plan rozbudowy zakładu. Obecna siedziba jest bowiem mocno letnia.

— Ambicją naszego zakładu — mówi dyrektor — było pokazanie, że zakład wiele potrafi. Dlatego podjęliśmy ryzyko postawienia na wskroś nowoczesnego pawilonu. Rozmowy na ten temat toczyły się z władzami miasta w 1975 roku, a gotowy pawilon oddaliśmy do użytku 20 października 1976 roku. Pawilon ten był zaprojektowany w naszej pracowni. Oczywiście wykorzystaliśmy doświadczenia innych naszych jednostek... Aby tak szybko wznieść obiekt trzeba było w maksymalnym stopniu korzystać z elementów prefabrykowanych, a na miejscu tylko zmontować. Wszystkie możliwe prace były wykonywane w zakładzie, łącznie z urządze-

niami wentylacyjnymi i chłodniczymi. Pragnęliśmy także aby obiekt był praktyczny — stąd aluminium i laminaty. Tego budynku nie trzeba remontować, wystarczy go po prostu umyć.

Przed naszym przedsiębiorstwem rysują się perspektywy na specjalizację. Chcielibyśmy budować pawilony handlowe i gastronomiczne

i wzniesiono pawilon dyrektor mówi:

— Nie ma rzeczy niemożliwych, jeśli jest nieprzerepa wola osiągnięcia zamierzonego celu.

Te słowa świetnie pasują do drogi życiowej dyrektora. Do Legnicy przyjechał w maju 1945 roku jako kierownik grupy operacyjnej Polskiego Radia. Od sierpnia tegoż

NIE MA RZECZY NIEMOŻLIWYCH

z pełnym wyposażeniem. Odciążyłoby to przedsiębiorstwa zajmujące się „mieszkaniówką” od dodatkowych prac wyposażenia osiedli w obiekty usługowe.

Kiedy wyrażam zdziwienie, że w tak krótkim czasie zaprojektowano

roku zaczął pracować w PSS Społem. W 1947 roku zdał wieczorową maturę. W 1957 skończył zaoczne studia na wydziale mechanicznym politechniki. A od 1961 roku (z niewielką przerwą) do dziś kieruje Zakładem Budowlano-Remontowym WSS Społem.

D

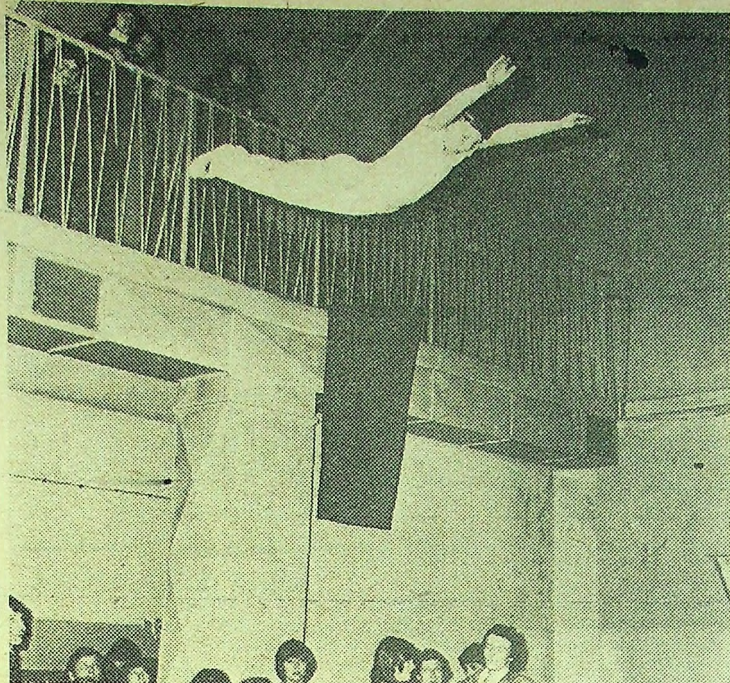
O sukcesach akrobatów zagłębia miedziowego od dawna jesteśmy przyzwyczajeni. Nie-
mal od początku istnienia tej dyscypli-

ny w krajowej czołówce znajdowali się przedstawiciele Jawora, a później również i Złotoryi. Liczne tytuły mistrzów kraju, a ostatnio mistrzostwo świata czwórki złotoryjskiej świadczą dobitnie o pozycji akrobatów na rynku krajowym. Potwierdzeniem tego były ostatnie zawody rozegrane w sobotę i niedzielę w Legnicy — puchar Polskiego Związku Akrobastyki Sportowej w skokach na trampolinie (popularnie na baticie). W sali Ośrodka Sportu i Rekreacji zgromadziła się cała czołówka krajowa. Z konfrontacji, w której uczestniczyło dziesięć klubów, zwycięsko wyszedł Ludowy Klub Sportowy „Victoria” Jawor wygrywając zawody w punktacji ogólnej oraz w rywalizacji mężczyzn.

Młodzi akrobaci Jawora wychowankowie trenerów Zygmunta i Piotra Biegajów, zaprezentowali się z jak najlepszej strony. O tym, że Janusz Podęzwa walczył będzie w klasie mistrzowskiej o czołową lokatę — nie było wątpliwości. Wyprzedzili go wprawdzie Roman Gruszkiewicz z Poznania i Bogdan Porycki z Warszawy, ale zajęli trzecie miejsce prezentując wysokie umiejętności. Nas najbardziej zafascynowały występ ucznia klasy IV b Szkoły Podstawowej nr 5 w Jaworze Zdzisława Pelki. Ten młodziutki i niezwykle sympatyczny akrobata zaprezentował już bardzo duże umiejętności w klasie I. Zdecydowanie rozprawił się z rywalami w skokach indywidualnych, a w synchronie wspólnie z Adamem Sidorkiewiczem wywalczył srebrny medal. Wszyscy obserwatorzy zawodów wróżą mu bogatą karierę, pod warunkiem dalszej intensywnej i systematycznej pracy.

O ile sukcesy „Victorii” Jawor nikogo specjalnie nie zaskoczyły, o tyle postawę młodzieży złotoryjskiego Górnika uznać należy za rewelacyjną. Od dłuższego czasu niektórzy urabiali opinie, że akrobastyka w Złotoryi to tylko i wyłącznie złota czwórka z Saarbrücken. W sobotę i niedzielę mocno się zawiedli. Dziewczęta te zdobyły pierwsze miejsce w rywalizacji kobiet, a ich koledzy znaleźli się na szóstym miejscu. W sumie klub zajął bardzo wysokie, trzecie miejsce, zdobywając dodatkowo puchar WRZZ dla najlepszego klubu pionu związkowego. Dwa kluby województwa legnickiego zgromadziły na swym koncie 414 punktów, czego nie dokonały inne okręgi — z Warszawą na czele.

Z kronikarskiego obowiązku podajemy rezultaty uzyskane przez zawodników „Victorii” i Górnika



Na baticie ćwiczy rewelacja mistrzostw — Zdzisław Pelka.
Fot. Krzysztof Raczkowski

VICTORIA „VICTORI”

Klasa mistrzowska: synchrony — kobiety: 2. Irena Kaszczyńska i Jadwiga Wrzesniak (Górniki), mężczyźni: 3. Janusz Podęzwa i Marek Łyczak (Victoria), 4. Roman Trzeciak i Jerzy Kupczyk (Górniki) indywidualnie Janusz Podęzwa był trzeci. Wśród kobiet miejsca od trzeciego do szóstego zajęli złotoryjanki Irena Kaszczyńska, Renata Gasiorowska i Jadwiga Wrzesniak.

Klasa I kobiet: indywidualnie — 5. Beata Węgrzyn (Górniki), 8. Wanda Piechura, 12. Fidiurek, 14. Hanna Szczepczura (Victoria), 16. Barbara Zawadzka (Górniki), 17. Magdalena Adamek (Victoria), 18. Dorota Łakus (Górniki), 19. Małgorzata Lis i 21. Irena Szczepczura Victoria. Synchron: 3. Beata Węgrzyn i Dorota Łabus (Górniki), Wanda Piechura i Elżbieta Fidiurek, 6. Anna i Irena Szczepczura (Victoria); mężczyźni: indywidualnie — 1. Zdzisław Pelka 3. Emil Janiak, 4. Wojciech Puławski, 6. Mariusz Sierzeń, 8. Roman Kuć 9. Adam Sidorkiewicz i 11. Krzysztof Kazimierzowicz (wszyscy Victoria). synchron: 1. Roman Kuć i Wojciech Puławski, 2. Zdzisław Pelka i Adam Sidorkiewicz, 4. Emil Janiak i Mariusz Sierzeń z Victorii.

W klasie II Paweł Biegaj zajął piąte, a Jarosław Barczyński 16 miejsce. Obaj w synchronie znaleźli się na drugiej pozycji. W tej samej klasie dziewczęta Alicja Juckiewicz z Jawora była piąta. W klasie trzeciej Krzysztof Grabarczyk był pierwszy, a Bożena Juckiewicz siódma.

Punktacja końcowa: kobiety — 1. Górniki Złotoryja — 130, 2. AZS AWF Poznań — 119, 3. Stal Rzeszów — 74, 5. Victoria Jawor — 62 pkt. mężczyźni: 1. Victoria Jawor — 198, 2. AZS AWF Poznań — 122, 3. AZS AWF Warszawa — 110, 6. Górniki Złotoryja — 74 pkt.; punktacja ogólna: 1. Victoria Jawor — 260, 2. AZS AWF Poznań — 241, 3. Górniki Złotoryja — 154, 4. AZS AWF Warszawa — 147, 5. Stal Rzeszów — 137, 6. MKS Pałac Młodzieży Warszawa — 105, 7. DKS Targówek Warszawa — 34, 8. Dąbrowa Szczecinek-5, 9-10. Puszcza Hajnówka i Sparta Katowice — po 3 pkt.

W

YNIKI dwudniowych zawodów napawają optymistycznie przed rozpoczęciem. Najważniejszą imprezą roku będzie niewątpliwie ogólnopolska spartakiada młodzieży. Wszyscy zawodnicy zagłębia są, w przeciwieństwie do przedstawicieli innych klubów, uprawnieni do udziału w tej imprezie. Należy się więc spodziewać, że bez przeszkód przebrną przez eliminacje strefowe, znalazła się w finale z realnymi szansami na zdobycie kilku medali.

(Sig)

Nie umniejszając sukcesu Zagłębia Lubin trzeba jednak dodać, że w drużynie gości zabrakło czterech dobrych zawodników grających w jesiennej rundzie — bramkarza, stopera i dwóch pomocników. Poza tym wiele zastrzeżeń budziły na trybunach orzeczenia sędziego, chociaż z reguły były korzystne dla gospodarzy.

KLASA „M”

Gdy się gra...

W nadchodzącą niedzielę Chrobry gra w Nowej Soli z Dozametem, Zagłębie wyjeżdża do Chemika Kędzierzyn (czwarta drużyna tabeli), który w niedzielę wygrał z MKKS w Jeleniej Górze.

(Aga)

PECHOWO rozpoczęli rundę rewanżową piłkarze Chrobrego Głogów. Na swoim boisku podejmowali Lechię Piechowice. Gospo-

darze prawie całe 90 minut posiadali przewagę, a pomimo tego zeszli z boiska pokonani, przegrywając 1:2 (0:0). Od początku spotkania uświadczniła się spora przewaga gospodarzy, którzy cały czas atakowali bramkę przeciwnika. Goście ograniczali się tylko do kontrataków. Po jednym z nich, w 9 minucie, uległ kontuzji bramkarz Turek i zastąpił go młody Bydlowski, który mimo tremy i braku doświadczenia spisywał się dobrze i nie ponosił winy za puste bramki. Do przerwy utrzymał się wynik remisowy.

Po zmianie stron Chrobry nadal atakował, a bramki strzelali goście. W 56 minucie w momencie naporu gospodarzy, po wypatrze Derkus zdobył prowadzenie dla gości. Podobna sytuacja powtórzyła się w dziesięć minut później, kiedy to Wojciechowski podwyższył wynik na 2:0 dla Lechii. Po stracie dwóch bramek piłkarze Chrobrego nie zrezygnowali i cały czas przebywali na polowie przeciwnika. Mieli wiele dogodnych sytuacji do zmiany rezultatu (między innymi) dwie poprzeczki, ale zdołali wykorzystać tylko jedną. W 82 minucie jedynego gola dla gospodarzy strzelił Paleczny.

(Zet)



Rada Wojewódzka LZS w Legnicy oraz LKS „Legrol” zorganizowali w niedzielę atrakcyjne kryterium uliczne. W zawodach startowało 163 kolarzy z województw jeleniogórskiego, wrocławskiego, wrocławskiego, kaliskiego, opolskiego, zielonogórskiego, poznańskiego i legnickiego. Ponadto startowali zawodnicy FGWAR z Legnicy, kadry Polskiego Związku Kolarskiego, Rady Głównej LZS i CRZZ. W kategorii młodzików zwyciężył Marek Łas z Dolmelu Wrocław. Wyścig juniorów młodszych wygrał Mirosław Niewęgłowski (Dolmel), juniorów starszych — Witold Moklejowski (Dolmel).

Najciekawszym był wyścig seniorów. Już po pierwszym okrążeniu wyłoniła się dwójka, która nadawała ton całemu wyścigowi — Stanisław Wojtan z Dolmelu i Kazimierz Wasaty z kadry PZKol. Między nimi rozegrała się cała walka. Ostatecznie zwyciężył Wojtan. Puchar prezesa „Legrolu” Tadeusza Kwaśniewskiego zdobyła drużyna wrocławskiego „Dolmelu”, a puchar WRZZ dla najlepszego kolarza pionu związkowego Stanisław Wojtan.

W legnickim kryterium bardzo dobrze zaprezentowali się przedstawiciele zagłębia miedziowego, szczególnie zawodnicy Legrolu. W kategorii młodzików Radosław Dytkowski był trzeci, w kategorii juniorów młodszych Ryszard Krutnik (Legrol) zajął piąte miejsce w juniorach starszych Ireneusz Skoczylas był siódmy. Wśród seniorów 14 miejsce zajął wychowanek trenera Adama Burego z Chrobrego Głogów Marek Adamowski. Na 15 miejscu sklasyfikowano Janusza Śmiecha, Józefa Pietruszkę, Grzegorza Kirjanowa (Legrol) oraz Bolesława Balda (Chrobry). Zajęte miejsca przez naszych zawodników w wyścigu seniorów świadczą że powinni oni startować w tradycyjnym wyścigu „Szlakiem Grodów Piastowskich”, który po rocznej przerwie wrócił do zagłębia miedziowego. Przemawiają za tym nie tylko sprawy sportowe ale również propagandowe. Prawie cały ciężar organizacji tej imprezy spadł na województwo legnickie. Należy więc dopuścić do imprezy najlepszych seniorów tego regionu. Uwagę tę kierujemy pod adresem Okręgowego Związku Kolarskiego we Wrocławiu jako merytorycznego współorganizatora wyścigu.

18 marca 1977 roku w Szkole Podstawowej nr 4 w Lubinie odbyło się wyjazdowe posiedzenie Prezydium Zarządu Wojewódzkiego SZS w Legnicy. Kurator oświaty i wychowania Tadeusz Podwiński podczas spotkania z ekipą iżytaryzacji która reprezentowała woj. legnickie wręczył młodzieży nagrody ufundowane przez Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy oraz Wydział Oświaty i Wychowania w Lubinie. Otrzymał je: Jolanta Pirog, Bożena Masternak, Renata Pichalska, Katarzyna Berdychowska, Dariusz Kasprzyk, Waldemar Króliewicz, Henryk Kierwik i Ireneusz Krzywosz.

Ponadto wręczono nagrody kuratora nauczycielom-wychowawcom, którzy przygotowali młodzież do zawodów Adamowi Kazimierzewskowi i Marianowi Węgrzynowskiemu.

W drugiej części spotkania dyskutowano nad osiągnięciami i planami sportu szkolnego w Lubinie.

W sobotę, 26 marca, o godzinie 10.00 w Liceum Ogólnokształcącym w Złotoryi odbędzie się umurowanie aktu erekcyjnego pod budowę sal sportowych, które będą służyły młodzieży i sportowcom miasta, a jedna z nich zostanie przystosowana do treningów akrobatów.

W Złotoryi rozegrano kolejne konkurencje wieloboju ołdboja — tenis stołowy i strzelanie. W tenisie stołowym w grupie młodszej zwyciężył Leszek Tatarczyk, przed Janem Tokarskim i Tadeuszem Kicińskim, a w starszej Karol Pluta, przed Zygmuntem Strzelczykiem. W strzelaniu w grupie młodszej triumfował Jan Tokarski, przed Ryszardem Wysokiem i Kazimierzem Radomina, a w starszej Zygmuntem Strzelczykiem, przed Karolem Plutą i Kazimierzem Helsiem.

Automobilklub Zagłębia Miedziowego w Lubinie organizuje 27 bm. zawody katingowe. Odbędzie się one na ul. Miedzianej (osiedle Świercowskiego w Lubinie) Początek o godz. 10. Organizatorzy proszą właścicieli samochodów parkujących swoje pojazdy przy ul. Podziżynskiej i 22 Lipca o opróżnienie parkingów w tych dniach na około trzy godziny (od 9 do 12). Apelują także do widzów o zachowanie ostrożności.

(Z.L.)

SALA widowiskowa Gminnego Ośrodka Kultury wypełniona po brzegi. Połowa obecnych to harcerze. Na pierwszy rzut oka trudno zorientować się, kto tu jest gościem, a kto gospodarzem. Wątpliwości rozprasza napis nad sceną: „Naszą rzeczą jest Ojczyzna”, hasła tegorocznego, ósmego z kolei, harcerskiego Turnieju Wiedzy Obywatelskiej.

W kunkickim GOK-u odbywa się uroczyste zakończenie jego pierwszego etapu. Gminny hufiec ZHP podsumowuje swoją działalność w dziedzinie patriotycznego wychowania młodzieży i harcerzy. Widza z zewnątrz intryguje obecność tak dużej liczby dorosłych „cywilów”. Są to przedstawiciele miejscowych władz, dyrektorzy i przodownicy pracy z wszystkich przedsiębiorstw znajdujących się w obrębie gminy Kunic, piętnastu przodujących rolników, rodzice obecnych na sali harcerzy. A impreza odbywa się pod hasłem: „Przodownicy nauki — przodownicy pracy”. Harcerze — uczestnicy turnieju zaprosili na swoją uroczystość ludzi, którzy pomagali im w realizacji turniejowych zadań. Żeby im podziękować, ale i pokazać, czego w ciągu tych paru miesięcy zdolali się nauczyć, czego dokonali, by zasłużyć na miano współgospodarzy swojej gminy, żeby wreszcie tym, których najbardziej cenią i którzy są dla nich wzorem, wręczyć własnoręcznie wykonane upominki i zaśpiewać parę piosenek.

Gminny hufiec ZHP w Kunicach przyzwyczajony jest do takich imprez. Wiadomo, że uroczystość przygotowywana przez harcerzy, to święto dla całej gminy. Tutaj bowiem wszyscy kochają harcerzy i gotowi są im nieba przychylić. Nie zawsze jednak tak się dzieło.

Jeszcze dziesięć lat temu było w gromadzie około trzydziestu harcerzy, których jedynym zajęciem wydawało się samo istnienie. Kilku z nich posiadało nawet mundury, pozostali jednak nie różnili się od innych choćby ubiorem. Rozpoczął wówczas pracę w miejscowej szkole Kazimierz Pleśniak, któremu (bo młody, bez rodziny, więc ma dużo czasu) dyrektor przydzielił opiekę nad drużyną. Niewiele robił sobie z protestów młodego człowieka i tłumaczył, że ten na harcerstwie zupełnie się nie zna. Dyrektorzy w takich sytuacjach bywają ułurczy; tym razem, co niezmiennie się zdarza, upór okazał się zbawienny w skutkach. Na świeżo upieczonych drużynowego harcerstwo podzieliło jak narkotyk. Przyjawszy na sie-



Fot. Henryk Kruk

WBREW TRADYCJI

ANNA STOKROCKA

bie zobowiązania postanowił nie tylko się z nich wywiązać; umyślił sobie, że harcerze pod jego ręką staną się potęgą.

A na wsi nie jest to wcale takie proste. Po pierwsze brak tradycji. Harcerstwo zawsze bardzo dobrze radziło sobie wśród dzieci i młodzieży w miastach, gdzie w ciągu kilkudziesięciu lat zdołało wypracować wiele form pracy bardzo „chwytliwych”, gdzie łatwiej było porozumieć się z rodzicami, którzy mają więcej czasu, gdzie stosunkowo proste było znalezienie sojuszników wśród zakładów pracy, gdzie wreszcie same dzieci przyzwyczajone są do oddawania się po szkole rozrywkom. Na wsi natomiast w jednakowym stopniu do pracy harcerskiej trzeba przekonywać i uczniów, i ich rodziców. Tutaj bowiem nauka w szkole ciągle jeszcze bywa tylko jednym z kilku zajęć dziecka, potrzebnego na co dzień w rodzicielskim gospodarstwie. Nielatwo jest przekonać rodziców, że dziesięcio- czy dwunastoletkowi potrzebne są zbiórki, wyprawy do lasu, wyjazdy na obozy i biwaki. Na wsi przecież świeżego powietrza jest pod dostatkiem i nie trzeba wcale być harcerzem, żeby je mieć.

Początków dzisiejszego harcerstwa w Kunicach można by chyba szukać na andrzejkowej zabawie w 1967 roku, kiedy po raz pierwszy udało się zebrać razem dzieci i rodziców i tym ostatnim pokazać, jak bawia się ich pociechy, zaznajomić ich planami na przyszłość i za-

apelować o pomoc. Drużyn w gromadzie przybywało, harcerze zajmowali się nie tylko zabawą, przystąpili także do pracy dla swoich wsi. Wyszli ze słusznego założenia, że tylko wtedy będą mogli liczyć na pomoc z zewnątrz, jeśli pokażą, że sami są aktywni, że pracują, i że ich własne możliwości już nie starczą do wykonania wszystkich zamierzeń. Zaczęli od wielkiej akcji sadzenia drzew i krzewów, zbiorów złomu i makulatury, prac porządkowych. Pierwsze zgromadzone fundusze pozwoliły na zakup sprzętu turystycznego i zapoczątkowanie wyjazdów na biwaki.

Deklaracje pomocy przyszły ze strony dyrektora PGR-u, prezesa miejscowej Gminnej Spółdzielni pomógł finansowo, Huta Miedzi Legnica w odpowiedzi na prawie prywatny list udostępniła autokar na wycieczkę dla wiejskich dzieci; do pomocy i — co może ważniejsze — współpracy włączyli się po kolei wszystkie zakłady z terenu gminy. Naturalną kolejną rzeczą więc w grudniu 1972 roku utworzono pierwszą na Dolnym Śląsku Gminną Radę Przyjaciół Harcerstwa, do której, obok 13 zakładów, weszli także rodzice harcerzy — dziś dziesięćnaście członków rady posiada złote i srebrne odznaki Ruchu Przyjaciół Harcerstwa.

Harcerze, raz „kupiwszy” sobie sojuszników, nie spoczęli na laurach. Systematycznie pracują na terenie swojej gminy, dbając o porządek, opiekując się najstarszymi mieszkańcami wsi, organizując im-

prezy specjalnie dla swoich rodziców i przyjaciół. Kiedy wszystkie trzy szczeple w gminie stały się posiadaczami sztandarów ufundowanych przez przyjaciół harcerstwa, zuchy i harcerze postanowili... ufundować sztandar dla gminnej organizacji ZBoWiD-u — zamiar ten zrealizowali w 1973 roku.

Stało się tradycją w hufcu, że we wszystkich uroczystościach, nawet tak, wydawałoby się, wewnętrznych, jak przyzrzenie harcerskie, biorą udział rodzice; są także obecni przy nagradzaniu swoich dzieci i sami odbierają gratulacje, życzenia, kwiaty.

Zakłady pracy współpracujące z harcerzami wainie przyczyniają się do finansowania akcji letniej i zimowej. Pierwszy obóz zorganizowano w hufcu w 1973 r., a dzisiaj wyjeżdża latem na krótkie, tygodniowe obozy połowa wszystkich harcerzy. Od trzech lat mają także zimowiska w Warszawie — co roku blisko setka dzieci przez dwa tygodnie zwiedza stolicę, spotyka się zawsze z jednym z naczelników ZHP i Jerzym Krasickim, bratem Janka Krasickiego, patrona jednego ze szczepli w hufcu. Natomiast zaprzyjaźnieni dyrektorzy regularnie odwiedzają obozy, spotykają się z uczestnikami i kadrą, sprawdzają czy wszystko jest jak należy, w razie potrzeby od razu udzielają pomocy.

W pierwszych latach najtrudniej było porozumieć się... ze szkołą, ale teraz istnieje pełne porozumienie. Trzy czwarte nauczyli się to instruktorzy harcerscy, dyrektor zbiorczej szkoły gminnej w Spalonym pełni równocześnie funkcję zastępcy komendanta hufca, którym oczywiście jest pionier kunkickiego harcerstwa Kazimierz Pleśniak.

H

ARCERZE z Kunic przyzwyczaili się już pewnie do tego, że mówi się o nich często i dobrze. Odporni są jednak na sukcesy, mierzą coraz wyżej. Odnosi się wrażenie, że zapominają natychmiast o tym, co już zostało zrobione, zamknięte i myślą ciągle o realizacji zamierzeń, które są jeszcze przed nimi — teraz przynierają się do budowy Domu Harcerza w Kunicach. Na razie są najlepsi w legnickiej chorągwi ZHP, ale już wyrasta im konkurencja. Sposób działania proponowany przez gminny hufiec w Kunicach nabrał już cech modelu, który zaczynają z powodzeniem powtarzać także inne hufce, np. Lubin, Zukowice, Polkowice, Przemków, Grobocice.

Dyrekcja WZSR Zakład Handlu

w Głogowie, al. Wolności 2

przyjmie natychmiast:

KIEROWNIKÓW MAGAZYNÓW, MAGAZYNIERÓW, ROBOTNIKÓW MAGAZYNOWYCH.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia z działem d/s pracowników, tel. 34-91.

178-k

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO pieczątkę o treści: Przedsiębiorstwo Gastronomiczno-Handlowe „Konsumy” Oddział we Wrocławiu, Kasyno Nr 29, 59-300 Lubin, ul. Odrodzenia 34, bufet 44. 20306-g

NAUKA UDZIELAM korepetycji z chemii, zakres szkoły średniej, oraz przygotowuję do egzaminów wstępnych na biologię, medycynę i chemię. Proszę o zgodność: niedziela, tel. 271-86, Legnica, Kowalska. 379-p

SPRZEDAŻ SPRZEDAM akwarium. Legnica, telefon 269-06. 012218-g

KOMUNIKAT

Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Legnicy prowadzi dochodzenie przeciwko grupie przestępczej, która w okresie od sierpnia 1976 r. do stycznia 1977 roku dokonywała kradzieży kieszonkowych na przystankach i środkach komunikacji PKS i WPK głównie na terenie Głogowa, zabierając z torebek damskich portmonetki z pieniędzmi. Osoby, które zostały okradzione w wyżej opisanych okolicznościach proszone są o zgłaszanie się w Komendzie Wojewódzkiej MO w Legnicy przy ul. A. Asnyka 5, pokój 48 lub telefonicznie — tel. 287-60 i 280-51 wewn. 48 lub w najbliższej jednostce MO.

„SPOŁEM” Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców Zakład Remontowo-Budowlany w Legnicy, ul. Jaworzyńska 116

zatrudni natychmiast lub w uzgodnionym terminie:

KIEROWNIKA ZESPOŁU PROJEKTOWO — KOSZTORYSOWEGO

Wymagane wykształcenie wyższe oraz odpowiednia praktyka w biurach projektowych.

Warunki płacy obowiązujące w biurach projektów. Dokładnych informacji udziela Sekcja Kadr ZRB.

170-k

Zakład Gospodarki Materiałowej i Zaopatrzenia SKR w Krotoszycach, woj. legnickie

posiada do upiynnienia

JEDEN PIEC PIEKARNICZY „PERKINS” TYP R.R.K.

Piec oglądać można codziennie w godz. 7—15. Cena do uzgodnienia na miejscu.

177-k



NIECHCIANY PRACOWNIK?

STANISŁAW MAŁECKI

PO PRAWIE trzygodzinnym posiedzeniu, 16 lutego, Terenowa Komisja Odwoławcza d/s Pracy przy prezydencie Lubina, przywróciła Jana M. do pracy i nakazała zakładowi wypłacić odszkodowanie za okres pozostawiania bez zajęcia. Jan M. wyszedł z sali zwyciężając moralnie. Kierowniczka działu kadr natomiast w obecności komisji oświadczyła, że i tak nie dopuści go do pracy, na korytarzu zaś dodała, że po raz pierwszy zdarzyło jej się przegrać z pracownikiem... Kiedy nazajutrz Jan M. pojawił się w pracy dotarli do niego słuchy, że zakład nie będzie jednak skarżył orzeczenia komisji do sądu ale...

Zapoznając się ze sprawą i rozmawiając z ludźmi w „Transbudzie” dochodzi się do przekonania, że Jan M. będzie musiał odejść, jeśli nie zmieni się do niego stosunek części załogi. Będzie musiał odejść sam albo... znajdzie się kolejny pretekst.

Człowiek, który przyszedł do redakcji z plikiem odpisów najważniejszych dokumentów, zażaleń, odwołań i zaświadczeń, przeżył życiową tragedię, jak sam to nazwał. Oповіда: — Byłem na trzecim roku szkoły oficerskiej WOP, gdy, tragicznie zmarła pierwsza żona. Załamałem się, zacząłem pić, zmieniłem miejsce pracy. W końcu powróciłem do Lubina, ułożyłem sobie jakoś życie, rozpocząłem leczenie antyalkoholowe z dobrymi efektami...

W grudniu 1975 roku Jan M. został inspektorem bhp w lubińskim „Transbudzie”. Wieść o leczeniu rozniosła się szybko. Na sumiennego i wymagającego behapowca patrzono krzywym okiem. A takich, jak mi powiedziano, w zakładzie nie lubią. Okazji do wypicia wódki wśród transportowców nie brakuje, więc... Ponieważ Jan M. nie umiał wymówić się czasem od wymuszanego poczęstunku (nawet i od dawniejszych członków kierownictwa zakładu), już w marcu 1976 roku zwolniono go dyscyplinarnie za picie alkoholu. Jan M. znalazł się na skraju całkowitego załamania, groziła mu utrata efektów dotychczasowego leczenia. Wskutek próśb Jana M. i interwencji czynników społecznych, przyjęto go ponownie do pracy w czerwcu, na stanowisko spedytora. Nie wszystkim było to w smak, a i sam pracownik nie czuł się najlepiej, spadając w zakładowej hierarchii stanowisk...

Początki nie zwiastowały niczego dobrego. Wbrew ogólnemu przyjętemu

dla spedytorów zadaniem, ustalono Janowi M. taki zakres czynności, że starczyłoby dla dwóch. I za dwóch — spedytora i referenta d/s reklamacji — pracował pobierając oczywiście jedną pensję. Dyrekcja w Zielonej Górze przekonana, że ma do czynienia tylko z referentem, wymagała załatwiania spraw reklamacyjnych, na miejscu zaś — w Lubinie — dodatkowo skrupulatnie rozliczano go za pracę spedytora. Po drodze drobna złośliwość: jako miejsce pracy kierownik macierzystego działu wskazał mu świetlicę zakładową lub stolik do parzenia kawy. Jan M. postanowił skorzystać z gościnności działu technicznego, gdzie przysiadł kątem przez kilka miesięcy. Nie było to wygodne ani dla jednej ani dla drugiej strony. Liczni interesanci wzajemnie przeszkadzali w pracy.

Jan M. miesiącami nosił w torbach gospodarczych (aktówka nie była w stanie wszystkiego pomieścić) z domu do biura i z powrotem dokumenty, protokoły, książki biurowe, rozmaite formularze, czeki bankowe itp. Cieszyć i bawić musiał widok obciążonego papierzyskami pracownika, bo na liczne prośby i groźby, interwencje ustne i pisemne słyszał niemal stale: „d.p. mi głupstwami nie zawracajcie”. Może i dla kogoś były to głupstwa, ale Jan M. czuł się poniżony za lekceważenie jego odpowiedzialnej przecież pracy. Stał się kłębkiem nerwów, zażywał duże ilości środków uspokajających. Coraz częściej słyszał się, że znów popija. Nie pił. Zrobił to jeden raz — we wrześniu. Doznał wówczas tzw. alkoholowej zapaści. Choć dostarczył odpowiednie zwolnienie lekarskie, kara go nie ominęła... 24 listopada kierownik działu zlecił Janowi M. pracę w godzinach nadliczbowych. Następnego dnia, po wykonaniu zadania usłyszał od owego kierownika, że pieniądze za robotę nie otrzyma... Zażalenie pozostało bez echa, jak wiele innych, w których prosił o odciążenie z nadmiaru obowiązków, o ustalenie zakresu czynności i zapewnienie odpowiednich warunków pracy.

14 grudnia Jan M. przyszedł do pracy mocno zdenerwowany. Znowu posadzono go o wypicie wódki, używano go do dyktowania. Nikt wódki wówczas nie poczuł, jak okazało się 16 lutego przed komisją iecz... 15 grudnia otrzymał miesięczne wypowiedzenie. Ostatniego dnia grudnia wręczono mu jednak nowy angaż — na stanowisko referenta d/s reklamacji, zgodnie z listopadowym zaleceniem pokontrolnym dyrekcji w Zielonej Górze. Wraz z nowym angażem i nowym zakresem czynności zarobki zmniejszyły się o półtora tysiąca złotych. Gdy w poniedziałek, 17 stycznia, pojawił się — jak zwykle — w pracy, kadrowa nie pozwoliła mu przystąpić do zajęć referenta powołując się na aktualność zwolnienia. O nowym angażu nie chciała słyszeć. Kierownik działu, któremu podlega

Jan M.: — Pracowałem jako spedytor ponad pół roku, a pamiętam go jeszcze jako behapowca. Był bardzo solidny, dokładny, lubił sprawy doprowadzić do końca, zwłaszcza przy ubytkach ładunku podczas transportu, przy kradzieżach materiałów budowlanych. Zajmował się również sprawozdawczością spedytorską. Dokładność i docieklivość Jana M. jątrzyła innych. Wiedzieli, że się leczy, dlatego podsuwali mu wódkę. Nie zawsze się oparł. Czekano aż się potknie. Inni chodzą u nas czasem pijani jak przysłowiowa biała, ale tych świętych krów się nie zauważa. Jan M. chciano koniecznie przyłapać na wóдке w zakładzie. Drażniło go to szpiegowanie, ubliżało jego poczuciu godności...

Sekretarz POP, Jerzy Pawłowski: — Znam go od dawna, od czasu, gdy został inspektorem bhp. Wiele dobrego zrobił dla lubińskiego oddziału, jakkolwiek dokładność, skrupulatność i konsekwencja w egzekwowaniu powinności wielu pracowników denerwowała. Gdy przyszedł po dyscyplinarnym zwolnieniu do działu eksploatacji uporządkował sprawy reklamacji, które utknęły gdzieś w bałaganie. Dzięki temu przedsiębiorstwo uchroniło się od wielu kar. Ciągłe starania o miejsce do pracy szargały mu nerwy. Chodził z torbami pełnymi dokumentów, rozgoryczony, narzekał na pracę i na szarych. Widzieliśmy jak się męczy, staraliśmy się mu pomóc. Znaleźli się jednak zawsze tacy, co prowokowali do wypicia wódki. Jan M. to zdolny i sumienny człowiek, trzeba mu pomóc, aby wyleczył się całkowicie z nałogu. Atmosfera w zakładzie nie ułatwia tego, przeciwnie — traktuje się go gorzej niż innych, jak człowieka straconego.

Kierownik działu technicznego: — Siedział u nas kątem kilka miesięcy, bo podobno nie było dla niego miejsca w macierzystym dziale. Po sposobie jego pracy i załatwiania spraw widać było, że to solidny pracownik i uczciwy człowiek. O jego konfliktach z poprzednim kierownikiem i jeszcze kilku osobami pracującymi obecnie w zarządzie zakładu słyszałem niewiele, ale jedno nie ulega wątpliwości — nie traktowano go tak, jak trzeba traktować człowieka i pracownika. Stąd jego nerwowe zachowanie, stopy leków na biurku, a czasem wybuchowość.

Referent w dziale kadr: — Do jego pracy nie mieliśmy zastrzeżeń, chociaż był nieterminowy w dostarczaniu do Zielonej Góry sprawozdań. Słyszałem od innych, że popijał i to dosyć ostentacyjnie.

Przypadek Jana M. jest szczególny. Mamy do czynienia, w opinii przełożonych oraz części pracowników, z człowiekiem zdolnym, uczciwym i pracowitym. Ma wszakże, jak ta druga część załogi sądzi, dwie „wady”: był niegdyś funkcjonariuszem MO, a obecnie leczy się w poradni i wierzy w tego leczenia pełną skuteczność. Zdaniem niektórych dyskwalifikuje go to w oczach załogi. Czy jest to opinia słuszna i sprawiedliwa? Niewątpliwie nie! Człowiek, który liczył na ludzką życzliwość i wyrozumiałość — napotkał obojętność.

DOTYCHCZASOWA sytuacja Jana M. jest owocem niezdrowej atmosfery w lubińskim „Transbudzie”. W zakładzie, w którym długo wcześniej zanim nowy pojawia się w pracy, wszystko już o nim wiedzą i odpowiednio się wobec niego ustawiają. Znając historię Jana M. nie sposób temu nie wierzyć. Czas najwyższy sytuację zmienić. A Jan M.? Pracuje nadal, choć jest bardziej nieufny niż kiedyś. Życzył mu wypada, aby swoją największą ułomność zwalczył i pracował tak solidnie, jak do tej pory.



W OPINII
LEKARZA

CHOROBA REUMATYCZNA

W potocznym języku panuje duże zamieszanie, jeżeli chodzi o nazewnictwo różnych chorób stawów. Wspólną nazwą „reumatyzm” określa się i gorączkę reumatyczną, i gościec przewlekły, i pospolite schorzenia zwyrodnieniowe, które częściej lub rzadziej dokuczają prawie każdemu człowiekowi w średnim i starszym wieku. Tymczasem są to zupełnie różne choroby, spowodowane wieloma przyczynami, a objawiające się bólami stawów.

Gorączka reumatyczna, o której chcę dzisiaj pisać, jest schorzeniem ludzi młodych — najczęściej dzieci w wieku szkolnym. Bardzo ściśle związana jest ona ze stanami zapalnymi górnych dróg oddechowych — anginami, zapaleniami zatok, a również z tzw. kwitnącą próchnicą zębów.

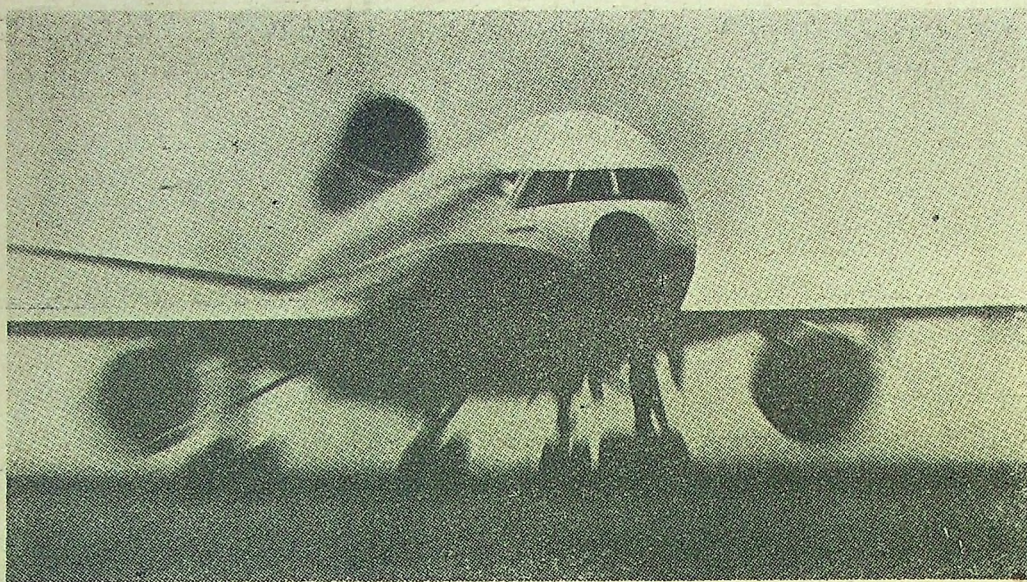
Jeszcze dwadzieścia lat temu początek choroby poznawano się najczęściej po wysokiej temperaturze, obrzękach i bolesności stawów. Obecnie leczy się właściwie wszystkie dzieci, ledwie zaczyna gorączkować i które boli gardło, a przynajmniej kładzie się je do łóżka i podaje polopirynę. Na dodatek najczęściej po lekarskim badaniu dziecko dostaje antybiotyki. Skutek jest taki, że ostre zapalenie stawów, jako początek choroby reumatycznej jest w tej chwili znacznie rzadsze. Choroba ta dla stawów jest jednak stosunkowo mało groźna i nie pozostawia trwałych zniekształceń czy unieruchomienia. Zgodnie ze starym powiedzeniem „reumatyzm liże stawy, a kąsa serce” — atakuje serce. Wada serca nabyta we wczesnym okresie, kilkanaście lat później może stać się przyczyną ciężkiego kalectwa.

Można tego uniknąć, ale... Rzadko który pacjent zażywa przepisane lekarstwa do końca. Najczęściej, po dwu — trzech dniach, kiedy poprawa jest już widoczna, tabletki odkłada się gdzieś do szafki, a kilka ostatnich zastrzyków nie zostaje w ogóle podanych, bo dziecko płacze na sam widok strzykawki. Tymczasem po niedoleczonej chorobie może pozostać tłące się ognisko zapalne w sercu. Często nie powoduje ono prawie żadnych objawów. Dziecko jest po prostu bledsze, nie chce jeść, nie chce się bawić. Ponieważ jednak poprzednio gorączkowało, to te kilka dni osłabienia nikogo specjalnie nie dziwią... Dlatego właśnie leczenie wysłanych angin, zapalenia zatok, gardła musi pozostać w ręku lekarza, gdyż leczenie powinno być prowadzone dostatecznie długo, aby dać gwarancję, że choroba nie spowoduje poważnych następstw.

Podobnie groźne są dla serca chore zęby. Wszelkie ropnie okładowe rozwijające się w przebiegu próchnicy właśnie dla serca stwarzają największe niebezpieczeństwo.

Pamiętajmy więc, że anginy nie są błaahymi chorobami, które można pozostawić samym sobie. Każde gorączkujące dziecko (dorosły zresztą też) powinno koniecznie pozostać w łóżku choć często trudno zmusić do leżenia nudzącego się brzdąca, a lekarstwa powinny zostać podane w takiej dawce i ilości w jakiej przepisze je lekarz.

KRZYSZTOF STAWIK



MAY WONG zadzwoniła do swego znajomego w Londynie aż z Singapuru. Kiedy poinformowano ją, że Li Jafar Mah znajduje się w komisariacie policji przy Vine Street, kazała się jeszcze raz połączyć z Londynem.

Przypadek sprawy z 1976 r. odebrał sierżant Kenneth Beever, doskonale zorientowany w okolicznościach zatrzymania Li. Wytlumaczył pannie May, że jej przyjaciele Li i Molly ulegli wypadkowi: samochodowemu i przewieziono ich do szpitala św. Józefa. Radził zadzwonić do doktora Bakera i podać numer jego telefonu. Tyle że w Londynie nie ma szpitala św. Józefa, a wskazany numer to numer bezpośredniego telefonu do sierżanta Beevera. Kiedy więc panna May po raz trzeci tego dnia zadzwoniła do Londynu, Beever zmieniając głos połączył ją z „doktorem Bakerem”. Wypytawszy „doktora” o stan zdrowia przyjaciół, panna May wspomniała, że następnego dnia zaraz po przyjeździe do Londynu przyjdzie do szpitala.

Na lotnisku czekali już na dziewczynę z Singapuru.

Tym sposobem udało się oddziałości do zwalczania handlu narkotykami schwytać nie tylko dwie plotki, ale grubą rybę przestępczego świata handlarzy narkotykami. Panna May bowiem mimo swego młodego wieku i atrakcyjnego wyglądu zajmowała w branży kluczową pozycję. W Londynie wynajmowała aż trzy mieszkania. W jednym mieszkała drugie spełniała rolę składu towaru a w trzecim zawierane były transakcje z pośrednikami. May odprowadzała do banku dziennie nawet po 900 funtów. Sama zajmowała się zapakowaniem w „towar”. Co kilka tygodni udawała się na kilkudniową wycieczkę do Singapuru. Wracając do Londynu za każdym razem na lotnisku deklarowała do oceny jakiś wartościowy przedmiot, najczęściej biżuterię, czyniąc przy tym jak najszybciej zamieszka-

nia. Ten chwyt pozwalał jej każdorazowo przemyć heroinę wartości ponad miliona funtów.

Szczegóły aresztowania May Wong podane przez „Sunday Times” przyjęte zostały w Singapurze z dużym niezadowoleniem. W przeciwieństwie do dwóch swoich poprzedników których obiecujące kariery zgubiła nie policja lecz sam nałóg May Wong heroiny nie zażywała, była zawsze trzeźwa i sprytna — miała przed sobą dużą przyszłość hurtowniczą.

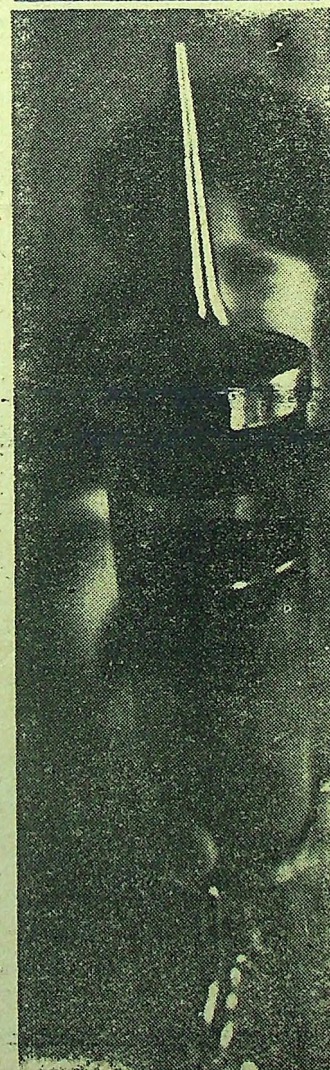
Obok angielskiej policji handlowi narkotykami w Londynie przyglądają się uważnie agenci amerykańskiego urzędu do zwalczania przemytu narkotyków. Metodami działania różnią się od brytyjskiej policji. Mając za zadanie rozzeznanie dróg i sposobów przetrzutu narkotyków do Ameryki starają się oni przede wszystkim jak najdalej wniknąć w środowiska przemytnicze. Metoda ta daje podobno najlepsze wyniki.

Wczesną jesienią dzięki uzyskanym od zakonspirowanego agenta informacjom udało się zorganizować zasadzkę. Wypadek samolotu miał przerzucić do Stanów Zjednoczonych z jednego z krajów Ameryki Środkowej ładunek heroiny wartości kilkudziesięciu milionów dolarów. Od momentu wejścia lotu amerykański obszar powietrzny był nieustannie monitorowany. Samolot przeleciał nad kilkoma stanami i w końcu skierował się na mało używane lotnisko w stanie Pensylwania. Po wylądowaniu samolot pokolował na skraj lotniska i tam się zatrzymał. Po dłuższej chwili podjechało kilka samolotów i rozpoczęło przeladowywanie towaru. W tym dopiero momencie z pobliskich zarośli wyskoczyli policjanci. Chodziło bowiem nie tylko o przechwycenie ładunku, ale również i o aresztowanie jak największej ilości przemytników.

Problemy narkomanii stają się w państwach zachodnich przedmiotem szczególnej uwagi władz i policji. W lutym 1980 policjantów uczestniczyło w całodziennym rajdzie na dwa paryskie przedmieścia:

Wylegitymowano 13 tysięcy osób. Była to demonstracja na dużą skalę społeczeństwu, że policja jest w

**ofiary,
ofiary...**



Fot. Krzysztof Raczkowiak

stanie wyłoczyć zdecydowaną wojnę narkomanii.

Plaga narkomanii, do niedawna najbardziej widoczna w Amsterdamie, szybko się rozprzestrzeniła. We Włoszech w ciągu ostatnich dwóch lat liczba osób zażywających heroinę wzrosła z 20 do 50 tysięcy. We Francji w ciągu jednego roku nastąpił prawie 30-procentowy wzrost liczby narkomanów. W tym samym roku na skutek nadużycia narkotyków zmarło 59 osób, co też stanowiło swoisty rekord. W Paryżu właściciel jednej z kawiarni, którą upodobał sobie szczególnie okoliczni narkomani, schował wszystkie stalowe łyżeczki, zastępując je plastikowymi. Powód? W metalowych łyżeczkach w ubikacji kawiarni podgrzewano heroinę przed zrobieniem z niej zastrzyku.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja w RFN, gdzie w 1976 r. na skutek nadużycia narkotyków zmarło — jak podają amerykańskie źródła — 396 osób, a narkotycznych narkomanów liczy się na dziesiątki tysięcy.

Najbardziej przygnębiającą stroną tej smutnej statystyki jest to, że ofiarami marihuany, haszyszu, heroiny i innych środków są najczęściej ludzie bardzo młodzi — uczniowie, studenci i młodzież z dzielnic nędzy.

Ten nagły wzrost narkomanii w Europie zachodniej „Time” przypisuje w pierwszym rzędzie trudnej sytuacji gospodarczej, stresem związanym z uzyskaniem wykształcenia, następnie pracy, a wreszcie ogólnie niekorzystnej sytuacji społecznej. „Biorąc pod uwagę stan społeczeństwa — stwierdził brytyjski aktywista społeczny — trudno ludziom wytłumaczyć, że ich życie ulegnie poprawie, gdy rzucą narkotyk”.

AMERYKANSCY eksperci do zwalczania handlu narkotykami, delegowani do pracy w Europie Zachodniej, mają na ten temat swój pogląd. Ich zdaniem, przyszłość pokaże, że niewiele pomogą nawet najsprawniej przeprowadzone akcje policyjne. Przemawia przez nich doświadczenie. Fala narkomanii, jaka nawiedziła Stany Zjednoczone w latach sześćdziesiątych, poczyniła ogromne spustoszenia wśród amerykańskiej młodzieży. Niewiele też pomogły najbardziej przemysłowe operacje. Przechwytywano jeden ładunek heroiny, a na jego miejsce przez zapory celne przewiezano dwie inne. Zbocza Sierra Madre w północnym Meksyku zasmiecia ponad 50 wraków samolotów, które rozbiły się przemycając aromatyczny ładunek do Stanów Zjednoczonych. Dopiero koniec wojny wietnamskiej i towarzyszącej jej demoralizującej atmosfery sprawiły, że wielomilionowe wydatki przeznaczone przez władze federalne i stanowe na zwalczanie przemytu i akcje leczniczo-profilaktyczne zaczęły przynosić rezultaty i też nie tyle w postaci likwidacji zjawiska narkomanii, ile zahamowania tempa jego rozszerzania się. Mimo tych osiągnięć, Stany Zjednoczone nadal pozostają największym na świecie odbiorcą narkotyków wytwarzanych w Azji, Południowo-Wschodniej, Turcji i w Meksyku.

PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

25—31. III 1977 r.

PIĄTEK

- 16.30 — Dziennik.
- 16.40 — Obiektyw.
- 17.00 — Pora na Telesfora.
- 17.30 — Lektura „Pegaza”.
- 17.55 — „Powszednie dni” — odc. III.
- 19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
- 19.30 — Wieczór z dziennikiem.
- 20.30 — „Esterina” — dramat psych. prod. włoskiej z cyklu „Miłość niejedno ma imię”.
- 22.05 — Teatr TV. Miniatury dramatyczne. M. Misiorny „Bestia”. Wystąpią: Zbigniew Zapasiewicz, Zdzisław Wardejn, Ignacy Machowski i in.
- 23.05 — Dziennik.

PROGRAM II

- 15.55 — Program dnia.
- 16.00 — „Pegaz”.
- 16.45 — TV Klub Seniorów.
- 17.40 — Piątkowe porady dla młodych. „Co dalej maturzysto?”.
- 18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
- 19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
- 19.30 — Wieczór z dziennikiem.
- 20.30 — „Turystyka i wypoczynek”.
- 21.00 — „Ludwig van Beethoven” — w 150 rocznicę śmierci.
- 21.45 — 24 godziny.
- 21.55 — „Melodie starego Budapesztu”.
- 22.15 — „Tajemniczy świat przyrody”.
- 23.00 — Jez. rosyjski.
- 23.30 — NURT.

SOBOTA

- 15.05 — „Legenda” z wiślanego brzegu.
- 15.55 — Obiektyw.
- 16.15 — Sobota młodych.
- 17.00 — „Niezapamiętany mistrz” — komedia prod. bulg.
- 18.05 — Studio sport. Rozgrywki krajowe i ligi piłkarskiej.
- 19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
- 19.30 — Wieczór z dziennikiem.
- 20.30 — „Akcja „Saturn” — II odc.
- 22.00 — „Dzisiaj sukces”: „Parada” — program rozrywkowy.
- 22.50 — Dziennik.
- 23.05 — Kino nocne. „Zaułek Aniołów” — dramat społeczny prod. angielskiej.

PROGRAM II

- 14.15 — Program dnia.
- 14.20 — Popołudnie podróży. Wskazywanie dróg.
- 16.00 — Uśmiechy starego „Znak Zorro”.
- 17.30 — Telekino sprzed lat: „Dom” — „Cztery pancerni i pies”.
- 18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
- 19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
- 19.30 — Wieczór z dziennikiem.
- 20.30 — Studio sport. Transmisja meczu eliminacyjnego do mistrzostw świata w piłce nożnej: BELGIA — HOLANDIA.
- 21.50 — 24 godziny.
- 22.00 — „Człowiek z więzienia” — z cyklu „Telefon 110”.
- 23.10 — „Słynne big-band” — program rozrywkowy.

PROPONUJEMY

w Teatrze Młodych Form „BESTIE” Michała Misiornego, scenariusz sztuki oparty jest na opowiadaniu Bertolda Brechta. Rzecz dzieje się w prowincjonalnym miasteczku w Związku Radzieckim w latach dwudziestych w okresie rozkwitu kina niemego. Młodzi entuzjaści tworzący tę sztukę mają tendencję do „ulepszania rzeczywistości”, aby była ona dosadniejsza od życia. Jak łatwo się domyślić wpadają we własne sidła śmiechowości i mimowolnej groteski.

Jedną z głównych ról gra Zbigniew Zapasiewicz (na zdjęciu).

NIEDZIELA

- 9.00 — Teledysk TDC.
- 10.20 — „Antena”.
- 10.45 — „Henry Morton Stanley wyjaśnia tajemnicę Lualaby” — z cyklu „Wiele odkrywców”.
- 11.35 — Dziennik.
- 11.55 — Rolnicze rozmowy.
- 12.25 — Zapowiedź programu.

TYLKO W NIEDZIELĘ

- 12.30 — Piosenki na życzenie.
- 12.35 — Włodzimierz Schmidt rozgrywa partię szachów z telewidzami.
- 12.55 — Teoria względnych wartości — Stanisław Hadyna opowiada.
- 13.15 — Kulisy magii — pr. rozr.
- 13.30 — Studio sport.
- 13.50 — Krakowski topograf — rep.
- 14.05 — Bajkowy koncert zyczeń.
- 14.50 — Szachy c.d.
- 15.10 — Losowanie Dużego Lotka.
- 15.15 — Dama z łasiczką.
- 15.50 — Legendy aktorskie — Aleksander Zelwerowicz.
- 16.05 — Najtrudniejszy był początek montaż arch. kronik film. z budowy Nowej Huty.
- 16.20 — Szachy c.d.
- 16.40 — Prawda i legenda — Maria Walewska.
- 17.15 — „Śmiertelny sygnał” — z cyklu „Rewolwer i melonik”.
- 18.05 — Po latach.
- 18.20 — Pamiętnik literacki Jerzego Putramenta.
- 18.40 — Program rozrywkowy.
- 19.00 — Wieczorynka i program dla młodzieży.
- 19.30 — Wieczór z dziennikiem.
- 20.30 — Bajka dla dorosłych.
- 20.40 — „Boy friend” — musical angielski.
- 22.25 — Informacje studia sport.
- 22.35 — Zaproszenie do teatru fragn. sztuki W. Szukszyna „Energetyczny ludzie”.
- 23.05 — Gwiazdy patrzą na nas.
- 23.15 — Zakochanie.

PROGRAM II

- 13.10 — Program dnia.
- 13.15 — „Muzyczna teleteka”.
- 13.55 — „Bitwy, kampanie, dowódcy”.
- 14.25 — „Turniej o Srebrną Łódkę”.
- 15.20 — Teatr TV. B. Dimitrowa „Objazd”.
- 16.25 — „Zielona Góra 76” — program muzyczny.
- 16.50 — Prawda czasu, prawda ekranu, panorama współczesnego filmu radzieckiego „Sąd” — dramat psychologiczny.
- 18.00 — Studio sport.
- 19.00 — Wieczorynka.
- 19.30 — Wieczór z dziennikiem.
- 20.30 — „Byk na dachu” — program muzyczno-baletowy.
- 21.20 — „Godzina prof. dra Józefa Mitkowskiego”.
- 22.25 — „Ingmar Bergman”.

PONIEDZIAŁEK

- 16.30 — Dziennik.
- 16.40 — Obiektyw.
- 17.00 — Zwierzyńce.
- 17.55 — „Radar”.
- 18.10 — „Zpaki szczególne” — odc. V „Romans”.
- 19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
- 19.30 — Wieczór z dziennikiem.
- 20.30 — Teatr TV na świecie. W. Szekspir „Wszystko dobre co kończy się dobrze” — Reż. J. Bacton.
- 22.25 — „Camerata”.
- 22.50 — Dziennik.

PROGRAM II

- 16.10 — Jez. niemiecki.
- 16.40 — Studio BIS: „Goście pana Zygmunta”. „Norma raz jeszcze”; „Adam Musiał”; „Śpiewa Marie Laforet”; „Dwa zadania dla Studia 2”; „Niki Lauda i James Hunt” — film; „Sprawdź siebie” — film.

WTOREK

- 16.30 — Dziennik.
- 16.40 — Obiektyw.
- 17.00 — Studio TV młodych.
- 17.40 — „Kółko i krzyżyk”.
- 17.55 — „Długowieczni”.
- 18.25 — Komicy niemego ekranu — montaż komedii.
- 18.50 — Radzimy rolnikom.
- 19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
- 19.30 — Wieczór z dziennikiem.
- 20.30 — „Dziwczęta z placu Hiszpańskiego” — film prod. włoskiej.
- 21.10 — Świat i Polska.
- 22.45 — Dziennik.

PROGRAM II

- 16.25 — Jez. angielski.
- 16.55 — Program dnia.
- 17.00 — „Hasło „Korn” — film prod. polskiej.
- 18.20 — „Tawerna pod Różą Wiatrów”.
- 18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
- 19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
- 19.30 — Wieczór z dziennikiem.
- 20.30 — Wtorek melomana.
- 21.30 — 24 godziny.
- 21.40 — „Na końcu języka”.
- 22.00 — Polski film dokumentalny.
- 22.25 — Jez. niemiecki.

ŚRODA

- 16.30 — Dziennik.
- 16.40 — Obiektyw.
- 17.00 — Program dla dzieci.
- 17.30 — Losowanie Małego Lotka.
- 17.50 — „Rodowody”.
- 18.35 — „Skarby siódmego kontynentu”.
- 19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
- 19.30 — Wieczór z dziennikiem.
- 20.30 — Filmpoteka Arcydzieł: „Do utraty tchu” — film prod. franc.
- Reż. J. L. Godard. Wykonawcy: Jean Seberg i J. Paul Belmondo.
- 22.20 — „XYZ” — cz. II.
- 22.50 — Dziennik.

PROGRAM II

- 16.35 — Jez. francuski.
- 17.05 — Program dnia.
- 17.10 — „Piosenka, romans, wale” — film prod. radz.
- 17.40 — „Rozbitkowie” — odc. VII.
- 18.10 — „Skrydła” — dla dzieci.
- 18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
- 19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
- 19.30 — Wieczór z dziennikiem.
- 20.30 — Studio sport — Wokół stadionów.
- 21.30 — 24 godziny.
- 21.40 — „Śladami Piastów” — Opole.
- 22.10 — Powtórzenie na życzenie — Kazimierz Pułaski.
- 22.55 Jez. angielski.
- 23.25 — NURT.

CZWARTEK

- 16.30 — Dziennik.
- 16.40 — Obiektyw.
- 17.00 — Ekran z bratkiem.
- 18.00 — „Wysza Szkoła Marynarki Wojennej” — rep.
- 18.20 — Przygoda z nauką.
- 18.50 — Radzimy rolnikom.
- 19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
- 19.30 — Wieczór z dziennikiem.
- 20.30 — Teatr. Sensacji: Allery Queen — „Przekleństwo”. Grają: Włodzisław Głinski, Ignacy Machowski, Joanna Jedryka, Zofia Sarek.
- 21.55 — Pegaz.
- 22.40 — Dziennik.

PROGRAM II

- 15.05 — Język rosyjski.
- 15.45 — Teatr TV na świecie — W. Szekspir — „Wszystko dobre co się dobrze kończy”.
- 17.35 — Wszyscy jesteśmy wychowawcami.
- 18.05 — Kto pyta nie błądzi.
- 18.15 — Kino filmów animowanych.
- 18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
- 19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
- 19.30 — Wieczór z dziennikiem.
- 20.30 — Studio przebojów — pr. estradowy.
- 21.20 — 24 godziny.
- 21.30 — Notatnik kulturalny.
- 21.50 — Kino miniatur.
- 22.35 — Język francuski.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

GWIAZDY MÓWIA

25—31. III. 1977 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...



BARAN 21.III.—20.IV. Najbliższe dni przyniosą zagadnienie starych sporów. Czas to najwyższy, bo maluczo, a przyjaźń ciekawym by wyszła. Twój dzień — środa. Decyzje, jakie podejmiesz w tym dniu wpłyną na finansową stabilizację.



W sprawach serca — wiele satysfakcji. W poniedziałek — wtorek dojdzie do upragnionego spotkania ze Skorpionem, które da początek długiej i przyjemnej znajomości. Nie odkładaj „na jutro” drobnych czynności, bo za jakiś czas będzie kłopot z ich załatwieniem.



BLIŹNIĘTA 21.V.—21.VI. Gwiazdy mówią o sporej satysfakcji i finansowym zysku. Powodzenie spraw, że będziesz o krok od ryzykownego przedsięwzięcia, z którego zdasz sobie sprawę w ostatniej chwili. Tydzień pracowity, bogaty w ważne wydarzenia.



RAK 22.VI.—22.VII. Szczęście w jakiejś grze. W pracy postępy w czynnościach sprawujących ci dotychczas najwięcej trudności. Zastanów się: dlaczego parę osób zaczęło nagle odnosić się do ciebie z zerkaw? Ciekawa znajomość zderza się z nieznajomością.



LEW 23.VII.—23.VIII. Bierność przyniesie tylko szkody. Przemysł aktualną sytuację, podejmij decyzję, bo wkrótce możesz znaleźć się w trudnym położeniu. Podenerwowanie wkrótce minie. Nie przepag sercowej okazy! Tak atrakcyjną znajomość zdarza się niezwykle rzadko.



PANNA 24.VIII.—23.IX. We wtorek — środa niespodziewany prezent, który uprząci ci w zakłopotanie. Nadawcą jest ktoś inny niż myślisz. Wkrótce, przypadkiem, dowiesz się o tym. W tym tygodniu potrzebna ci będzie roztępa, trochę tupegi i dyplomatyczne umiejętności.



WAGA 24.IX.—23.X. Za kilka dni będziesz musiał jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie postawione ci na początku tego miesiąca. Przygotuj się więc do tej rozmowy, przemysł jeszcze raz wyszłoby do najbliższej perspektywy podróży i miłosne podboje.



SKORPION 24.X.—22.XI. Spotkanie z długo niewidzianą osobą, przyjemne chwile wspomnień i wzruszeń. W pracy wiele szczególnie odpowiedzialnych zadań. Nadzwyczaj pomyślny dzień — środa, jeśli szukasz przyjaciół — znajdziesz ich w najbliższym towarzyskim gronie.



STRZELEC 23.XI.—21.XII. Działaj szybko i zdecydowanie, polegając wyłącznie na własnej intuicji. Nie trać czasu na zbieranie opinii, w tym temacie jesteś niemal ekspertem. Zdobądź się na wyrozumiałość w stosunku do osób, które zwrócą się do ciebie z prośbą o pomoc.



KOZIOROZEC 22.XII.—20.I. Od początku tygodnia niezbyt duża aktywność, bo grozi ci takie spiętrzenie zajęć, że odczujesz zalecenie. Pamiętaj jednak również o odpoczynku, spacerach i lekturze. Twoja cierpliwość będzie wkrótce nagrodzona.



WODNIK 21.I.—18.II. Przelotne kłopoty finansowe? Kłopoty ze zdrowiem? Gwiazdy mówią także o nieporozumieniach z najbliższymi. Nie będzie to więc tydzień ciekawy, ale optymistom i wiarą w siebie pozwól ci przetrwać złą passę. Zanoś się na podróż za granicę...



RYBY 19.II.—20.III. Odrobina unikliwej i bystrej obserwacji pozwoli ci zbliżyć się do kogoś pięknie nieśmiałego, kogoś kto marzy o znajomości z tobą. Ożywienie stosunków rodzinnych, odnowienie kontaktów z dalekimi krewnymi, interesujące spotkania towarzyskie.

WYDZIAŁ Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Tomasz Kalicki, Stanisław Malecki, Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne), Adam Pierzchała (sekreterarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji). TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są co dzień w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela placówka RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: Numer indeksu: 3603.

przygotował 50 bułek z dżemem, upuścił je na dywan i okazało się, że aż 42 spadły nań stronę posmarowaną. O ważkości swego odkrycia przekonał się w chwili regulowania rachunku za czyszczenie dywanu.



Wenus zatrwożona.

Wygląda jak latający spo-
dek / kosmosu a jest mini-
-schroniskiem dla turystów
i narciarzy. Został on zain-
stalowany w pobliżu między-
narodowego obozu młodzież-
owego „Sputnik” w sąsied-
ztwie doliny Dobaj w Kau-
kazie.

W salonie piękności w Malmo w Szwecji wisi tabliczka tej treści: „Przepisy na dietę odchudzającą przemilczają najważniejszy warunek: by stracić gram tłuszczu, trzeba mieć kilo silnej woli”.

Aby odstraszyć złodziei francuski hodowca róż Paul Riolaun umocował na bramie swego ogrodu tabliczkę z napisem: „Nie wchodzić, ostre psy!”. Wkrótce otrzymał wezwanie płatnicze z urzędu podatkowego. Tam oświadczył, że w gruncie rzeczy psów nie posiada. Wobec tego wlepiono mu grzywnę „za wprowadzanie władzy w błąd”.

Najstarsza córka (19 lat), zamordowanego prezydenta USA - Caroline Kennedy - dziedzicząc pewnie talenty po matce (Jacqueline) - anim wy- szła za Kennedy'ego żył- toreporterka) od dzieciństwa naslonowiała się fotografią. Obecnie zaczyna także na nie "przebrać" Modą zvin Mode International" podpisał, nia kon- trakt na zdjęcie i pokazów- mody oraz na korespondencje relacjonujące obyczaje zain- teresowania i zaleca młodzieży europejskiej Caroline miesz- kaćca stale w Londynie jest węc już zupełnie samodzielną dziewczyna.



W Moskwie przy ul. Ulianowskiej mieści się Wszechzwiązkowa Państwowa Biblioteka Literatury Obcej. Na ośmiu podziemnych kondygnacjach zgromadzono w niej około pięć milionów książek w 123 językach. Najstarszymi dziełami są książki drukowane na przełomie XV i XVI wieku. Łączna długość półek wynosi 90 kilometrów, co roku przybywa 70—80 tys. książek. Czytelnie biblioteczną odwiedza rocznie około 60 tys. osób, a utrzymanie księgozbioru i nabytki kosztują przeszło 1,5 mln rubli.

Po śmierci Jeana Gabina to 'e'l pierwszego aktora filmowego Francji nie stał długim pustym Krytyce wyjątkowo lewnomyślnie sądowa na nim Gerarda Depardeu Ten młodziencin o burzliwej i barwnej biografii trafił do filmu przyrodawkowo swoja naturalną bezpośrednia gra ujął zarówno publiczność iak reżyserów O współpracę z nim zabiegają Alain Resnais, Claud Santel, Bertolucci inni Depardeu ma 182 cm wzrostu i waży 80 kg. Jego powierzchowność przyrównuje się do aparycji do brodnego wsiaka.

• Popularny aktor brytyjski Peter Sellers zasłabił nagle wracając ze swą 22-letnią żoną z podróży poślubnej. Trudno się temu dziwić, gdy różnica wieku między nowożeńcami wynosi 30 lat.



POZIOMO: 1 — może być od polu growy, 4 — skąd starci, 6 — do zmiany napięcia energii elektrycznej, 9 — mieszka w czeschosławackiej metropolii, 10 — objaw poczucia humoru, 12 — ziarnko do ziarnka 13 — przytrzymuje siodło, 15 — muzyka oparta na improwizacji, 16 — rodzaj wyższej uczelni, 19 — cenzus naukowy, 20 — harmonijne współbrzmienie kilku tonów, 21 — rodzaj chusteczki na głowę.

Rozwiązanie krzyżówki z n-ru 10. POZIOMO: światłowstręt, eskorta, socha, iwa, notariusz, cukier, oskard, margaryna, mur, nauka, renegat, a-rystokratka. **PIONOWO:** ślepiec, Iskra, tarantela, omasta, sus, rachuba, twarz. Kartuzj, rozszani, Dorota, manna, wybryk, magik, akt.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki otrzymują: Alfreda BIESIA-

PIONOWO: 1 — superpodz, 2 — nie jedna w naczyniach krwionośnych, 3 — znak przestankowy, 4 — mnich, ssak albo tkanina, 5 — znawca prowadzenia walki, 7 — tkanina o wzorze matowym na blyszczący tle lub odwrotnie, 8 — entuzjasta teatru, 11 — sprawność fizyczna, 12 — wiosenny weekend, 14 — upiększa i zdobi, 17 — parkowa arteria, 18 — pełna uprzęży wierzchowca.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki otrzymują: Alfreda BIESIADKA z Trzebcza, Mirosław SAWICKI z Lubina, Tadeusz OSTAPIEJ z Nowej Rudy. Nagrody prześlemy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 12 mija 2 kwietnia br. Rozwiązania prosimy przysyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

